Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 291. — ROK XXXVI.

ŚRODA

30. PAŹDZIERNIKA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Melancholja konserwatystów.

Fala rozpaczliwego pesymizmu przelewa się obecnie przez prasę konserwatywną, jedyną prasę, która w ramach sanacji zdołała utrzymać pewną niezależność. Powodem desperacji konserwatystów są fatalne dla rolnictwa skutki rządowej polityki zbożowej, wyrażające się w niskich cenach na zboże i w przeciążeniu podatkowem, oraz rosnący ciągle jeszcze etatyzm, którego bojowy przedstawiciel p. Stefan Starzyński otrzymał właśnie w tych dniach stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu. Jest znamiennem, że z największemi skargami na politykę zbożowo-rolną występuje p. Jan Stecki, zdecydowany sanator i wróg demokracji, wysuwany obecnie przez koła ziemiańskie jako kandydat na ministra rolnictwa po p. Niezabytowskim, który — jak ogólnie się przypuszcza — nie wejdzie już w skład przyszłego gabinetu. P. Stecki ogłasza wywiad, w którym oświadcza wręcz, że „rząd nie zdaje sobie sprawy, jak poważnemu zachwianiu wskutek obecnego kryzysu uległa sytuacja rolników". Z dalszych uwag p. Steckiego zacytujemy skargi na zarządzenia podatkowe rządu:

„Podatek dochodowy nabrał cech karykaturalnych. Stał się podatkiem wymierzanym bądź od przychodu, bądź od obszaru majątkowego, a nie od dochodów...

...podatek majątkowy ...można zapłacić albo z dochodu, albo z pożyczki, albo z majątku, likwidując jego część. Tymczasem ...**niema dochodu, niema kredytu, niema parcelacji.** Zupełny zastój kredytu długoterminowego i wyschnięcie kredytu krótkoterminowego uniemożliwia spłatę zobowiązań, zaciągniętych przez rolników przy innym poziomie cen i w nadziei na konjunkturę normalną".

...ani zniesienie opłat wywozowych, ani wprowadzenie ceł zbożowych, ani nawet drobne zresztą zakupy zboża, dokonane przez rząd, nie wywarły najmniejszego wpływu na poziom cen".

P. Stecki domaga się środków heroicznych w formie wprowadzenia premij wywozowych na zboże. Mamy jednak wrażenie, że nie bardzo wierzy, by rząd zdobył się na ten, nie stosowany dotąd w Polsce, „heroizm". Artykuł kończy się melancholijnie.

Równie posępna nuta brzmi w uwagach p. Jana Bobrzyńskiego o etatyzmie, zamieszczonych w „Dniu Polskim". Konserwatywny publicysta stwierdza, że wbrew urzędowym enuncjacjom anty-etatystycznym „pozostawia się mniej więcej nietknięty cały gmach ustawodawstwa fiskalnego i socjalnego, z całem jego podważeniem prawa własności i uciskiem warsztatów pracy". A dalej:

„Oprócz wyjątkowych wypadków lub pozornych, wystawowych przykładów sukcesu zwiększa się proletaryzacja materjalna i duchowa w sposób niebywały. Nie brak już licznych głosów (o wstydzie!), które z rzewną melancholją wspominają o „dawnych, dobrych, zaborczych czasach" (czyżby takie już były wśród ziemian sanacyjnych nastroje? — Przyp. Red.). Trzeba to gromić dla zasady, ale znowu niepodobna (!) się dziwić. Ludzie są tylko ludźmi".

W innem miejscu pisze p. Bobrzyński, że „wpadliśmy w ekstrem... który pod hasłem „wszystko dla państwa" niszczy stopniowo dorobek pracy indywidualnej... Wzmaga się nędza, jako rezultat państwowych i społecznych ciężarów, a z nią wzmaga się niezadowolenie, apatja, a nawet coraz głośniejsze nieprzyjazne uczucia względem ojczyzny macochy".

Wyciągnijmy teraz z tych słusznych skarg wniosek. Oto konserwatyści nie mają żadnego wpływu na politykę gospodarczą i skarbową rządu, mimo, że w gabinecie zasiada p. Niezabytowski, a w BeBe kilkudziesięciu zachowawczych posłów. „Wołasz — a pustka cię słucha" — można powiedzieć dzisiaj p. Steckiemu. I to jest jasnem. Kto się sanacji zaprzedał, ten zrezygnował z własnej woli i musi niewolniczo słuchać sił, które legitymują się pochodzeniem z Belwederu.

Energiczny i skuteczny protest przeciw nadmiernemu etatymowi wyjść może tylko ze Sejmu. Przecież i prof. Krzyżanowski przyznaje, że dyktatura ma naturalną skłonność do rozszerzania zadań państwa. Obrona inicjatywy prywatnej i wolności gospodarczej należy do Sejmu, jako przedstawicielstwa obywateli, zainteresowanych w ograniczeniu ekspanzji państwa-molocha. Konserwatywna prasa zwalczając Sejm, osłabia jedyną poważną tamę, która wstrzymuje rozrost ettyzmu we wszystkich kierunkach państwowej działalności. Dyktatura okazała się nawet dla ziemian kiepskim eksperymentem gospodarczym... **ax.**

Następcą Grażyńskiego — Dr Patyka (?)

Katowicki korespondent „Germanii" twierdzi, że dni **wojew. Grażyńskiego** na Górn. Śląsku są już policzone. **Jego następcą ma być dr. Potyka,** b. starosta w Tarnowskich Górach. Ma on „na razie" pisze „Germania" — stać blisko posła Korfantego, miał jednak z nim w przeszłości liczne spory.

Sprawozdanie p. Deweya za III kwartał.

Warszawa, (AW). Według otrzymanych przez Ajencję Wschodnią wiadomości, doradca finansowy przy rządzie polskim p. Charles Dewey **podpisał w sobotę wieczorem angielski tekst raportu o stanie gospodarczem Polski w III-cim kwartale.** Tekst angielski opuszcza prasę drukarską w ciągu bieżącego tygodnia, poczem wysłany zostanie do Ameryki. Tekst polski ogłoszony będzie w ciągu 14 dni.

Niemieccy rzeczoznawcy handlowi przyjadą do Warszawy.

Warszawa. (AW.) Wczoraj powrócił do Warszawy **poseł niemiecki dr. Rauscher.** Natychmiast po powrocie odbył dr. Rauscher dłuższą konferencję **z ministrem Twardowskim.** Według otrzymanych wiadomości przez Ajencję Wschodnią **rozmowy dotyczyły traktatu handlowego polsko-niemieckiego.** Prace nad traktatem handlowym trwają w dalszym ciągu. **Z końcem bieżącego tygodnia przybędą do Warszawy niemieccy rzeczoznawcy, w celu omówienia pewnych szczegółów.**

Konfiskaty, konfiskaty...

Dzienniki niezależne ogłaszają codzień nowe konfiskaty swych nakładów. „Gazeta Warszawska" **została skonfiskowana 70 razy w tym roku, ostatnio dn. 25 X.**

Sądy nie wszystkie jednak konfiskaty zatwierdzają. Sąd Okręgowy w Radomiu uchylił **5 konfiskat** „Słowa" radomsko-kieleckiego. **Wydawnictwo „Słowa" wnosi 5 spraw przeciwko skarbowi państwa** o odszkodowanie za nieuzasadnione konfiskaty. Przypominamy, że w Warszawie **zostały opieczętowane formy drukarskie tygodnika enperowskiego „Placówki" Nr. 45.** Stało się to naskutek specjalnej interpretacji dekretu prasowego, jakoby policja uprawniona była do pieczętowania form nawet z artykułami nieskonfiskowanemi.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). Pierwsze posiedzenie Senatu zostało wyznaczone **na 6-tego b. m.**

„Rżnij karabinem w bruk ulicy"...

P. Juljan Tuwim, poeta z grupy „Skamandra" ogłasza w „Robotniku" wiersz, zawierający tak cyniczną demagogję antymilitarną, jakiej jeszcze żaden literat polski nie napisał. P. Tuwim poucza „prostego człowieka", że gdy ukażą się ogłoszenia mobilizacyjne i gdy

„byle drab i byle szczeniak
w odwieczne kłamstwo ich uwierzy,
że trzeba iść i z armat walić;
mordować, grabić, truć i palić;
ojczyznę szarpać deklinacją
i łudzić kolorowem godłem
i judzić „historyczną racją"
o piędzi, chwale i rubieży,
ojcach, pradziadach i sztandarach,
o bohaterach i ofiarach;
gdy wyjdzie biskup, pastor, rabin
pobłogosławić twój karabin,
bo mu sam Pan Bóg szepnął z nieba,
że za ojczyznę — bić się trzeba;
kiedy rozścierwi się, rozchami
wrzask liter z pierwszych stron dzienników,
a stado dzikich bab — kwiatami
obrzucać zacznie „żołnierzyków" —

to wtedy winien ów prosty człowiek wiedzieć, że to „na trwogę biją w dzwony króle z panami brzuchatemi",

wiedz, że to bujda, granda zwykła,
gdy ci wołają: „Broń na ramię!"
Że im gdzieś nafta z ziemi sikła
i obrodziła dolarami;
że coś im w bankach nie sztymuje,
że gdzieś zwęszyli kasy pełne,
lub upatrzyły tłuste szuje
cło jakieś grubsze na bawełnę.

Rżnij karabinem w bruk ulicy!
Twoja jest krew, a ich jest nafta!
I od stolicy do stolicy
Zawołaj, broniąc swej krwawicy:
„Bujać — to my, panowie szlachta!"

Że p. Tuwim ma rasowy wstręt do obrony kraju, w którym się urodził i który go karmi, to nas nie dziwi; pod tym względem nie różni się od innych swych współwyznawców. Dziwi nas nas tylko odwaga, z jaką wykpiwa w dzienniku czytanym przez robotników, hasło obrony ojczyzny i zaleca zmobilizowanym żołnierzom rzucanie karabinów... Czy to ma być wiersz na uczczenie 6-tej rocznicy „zwycięstwa" z dnia 6 listopada? Jak może redakcja polskiego dziennika zamieszczać taką prowokację do nieposłuszeństwa i dezercji? Czy nie zdaje sobie sprawy, że „prosty człowiek" weźmie literackie frazesy p. Tuwima całkiem dosłownie i w postulacie obrony narodowej widzieć będzie naprawdę „odwieczne kłamstwo" i „bujanie" fabrykantów i bankierów? Ładna przygrywka do debat nad budżetem wojskowym...

Cenzura, która konfiskuje każdą ostrzejszą krytykę działalności rządu, która w „Głosie Narodu" skreśliła nawet bajkę polityczną o kocie i ptaszkach, nie znalazła w tem antypatrjotycznem wezwaniu Tuwima nic zdrożnego... Logika cenzorów staje się coraz bardziej zawiłem zagadnieniem. **ax.**

Nowy projekt rządu w sprawie ubezpieczenia na starość.

Warszawa, (Tel. wł.). Wiele niezadowolenia w sferach robotniczych wywołało swego czasu wycofanie przez rząd z Sejmu projektu zmian ustawy o ubezpieczeniu na starość. **Pilna ta sprawa nie może się doczekać ustawowego załatwienia.** Obecnie jak donosi „Robotnik" minister p. Prystor rozesłał do organizacyj robotniczych nowy projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość, z prośbą o wyrażenie opinji co do zamierzonych zmian. „Robotnik" uważa, że nowy projekt rządowy, trzeci z rzędu, **godzi w autonomję przyszłych zakładów ubezpieczeniowych i donosi,** że Komisja Centralna Zw. Zawodowych wystosowała już do ministerstwa opinję o projekcie. Opinja ta zarzuca projektowi, że **„oparty jest na pozbawieniu ubezpieczonych wszelkiej** autonomji i oddaniu całego zarządu instytucjami ubezpieczeniowemi czynnikom administracyjnym, uzależnionym w wysokim stopniu od władz nadzorczych i rządu. Samorząd w projekcie został tak dalece skrępowany, że **ubezpieczeni mają posiadać prawo do wyłonienia nie zarządu, lecz jedynie „Rady Zarządzającej",** jako organu równorzędnego z mianowaną dyrekcją. Dalej opinja zarzuca **niezrozumiałe rozgraniczenie działania zakładu ubezpieczeń** na czynności ubezpieczeniowe i poruczone, na zupełnie niewystarczające **świadczenia** dla inwalidów i **starców.**

Sensacyjna rozprawa o nadużycia poborowe we Lwowie.

Lekarz wojskowy zwalniał żydów.

Lwów. 28 10. (AW.) Dziś o godz. 9 w tutejszym okręgowym sądzie wojskowym rozpoczęła się **rozprawa główna przeciwko mjr. dr. Jerzemu Urbanowiczowi, lekarzowi wojskowemu.** Akt oskarżenia zarzuca mu: występek i zbrodnię naruszenia obowiązków służbowych. Odczytano akt oskarżenia, z którego wynika, że zarządzona przez organa żandarmerji wojskowej **rewizja w mieszkaniu Urbanowicza, znalazła 2 tys. dolarów gotówką i weksli na 8 tysięcy złotych, drogocenną biżuterję, zastawę srebrną, broń luksusową i t. d.** Śledztwo stwierdza, że oskarżony doszedł do majątku przez **pobieranie łapówek** wzamian za masowe zwalnianie z wojska szeregowców i poborowych, którzy mu się opłacali. W okresie od stycznia 1926 do drugiej połowy lipca **zakwalifikował** oskarżony, **jako niezdatnych do służby wojskowej 58 faktycznie zdrowych ludzi, (wyłącznie żydów).**

Lekarze orzekli, że wszystkim należała się kategorja A., a orzeczenia Urbanowicza były tendencyjne.

Obwiniony nie przyznaje się do winy, stwierdzając, że zmianę jego stopy życiowej spowodowało uzyskanie przez żonę spadku. Rozprawa rozpisana na cztery dni potrwa prawdopodobnie dłużej. Prokurator nie powołał do rozprawy żadnych świadków, zawnioskowano tylko odczytanie zeznań złożonych w śledztwie.

Strzelcy w redakcji kielecko-radomskiego „Słowa".

Kielecko-radomskie „Słowo" donosi, że w ubiegłym tygodniu przybyli do redakcji **dwaj umundurowani strzelcy i zażądali od redaktora Przybylskiego,** którego zastali samego, **odwołania artykułu,** który ukazał się w dzienniku pod tyt.: **„Awantury strzelców w Zakrzowie".** W tym momencie do redakcji weszli pp. Cybulski, administrator „Słowa" i dyr. Krumm. Widząc co się dzieje p. Cybulski stanął obok jednego ze strzelców p. Krumm natomiast stanął przy drzwiach. Gdy **jeden ze strzelców uczynił ruch ręką,** zamierzając się **do uderzenia** red. **Przybylskiego w twarz, ten ostatni dobył rewolweru i skierował go do napastników,** zaś p. Cybulski chwycił za krzesło. Ponieważ sytuacja stała się dla strzelców nieco „niewygodna" **milczkiem uszli,** rzuciwszy na stół kartki papieru zadrukowane pismem maszynowem, z których okazało się, że są to **Jan Wacowski, por. rezerwy, zastępca komendanta podokręgu Zw. Strz. i Stan. Czajkowski, por. rez. komendant Obw. Radomskiego.**

O czem piszą inni?..

W Grenadzie — zaraza.

Ostatni „Przełom“, tygodnik lewicy BB, lamentuje z powodu upadku BB:

„Z naszej strony, ze strony rządu i obozu Rewolucji Majowej — akcji opozycji nie przeciwstawia się dostatecznych kontrargumentów w postaci wytężonej, ciągłej, planowo prowadzonej pracy twórczej na wszstkich polach życia publicznego. ...Okres od wyborów sejmowych po dzień dzisiejszy znamionuje raczej **osłabienie naszego obozu, a** zwłaszcza osłabienie jego prężności oraz zmniejszenie się jego ciężaru gatunkowego. **...Oczekujemy od rządu jasnego i męskiego wypowiedzenia się,** wyjaśnienia obecnej, zamglonej sytuacji, oświetlenia dróg przyszłości, **wyraźnego programu realizacji,** skrystalizowanego planu działania. Domaga się tego coraz niecierpliwiej społeczeństwo, domagają się tego nasze własne szeregi“.

Więc już w Grenadzie „zaraza“ niewiary w Genjusza!

„Niech konflikt wybuchnie“.

Przybywa Polsce nowe przesilenie. Może nie tak groźne, jak to, które się zapowiada w rządzie, ale bardziej, niż tamto, charakterystyczne. Dokonuje się w — krakowskim „Czasie“, który od pewnego czasu coraz mniej jest zachwycony stosunkiem rządu do sejmu, a w ostatnim numerze prawie-że rzuca rękawicę oskarżeń rządowi.

„Czas“ przypuszcza, że już na pierwszem posiedzeniu sejmu zostanie zgłoszony wniosek o votum nieufności dla rządu, i że ten wniosek „ma zapewnioną większość“. Cóż potem?

„Tego — pisze „Czas“ — nikt nie wie, może (!) z wyjątkiem marsz. Piłsudskiego“.

„Czas“ więc, jak widać, przypuszcza, że „może“ i sam p. marsz. Piłsudski nie wie, co po uchwaleniu votum nieufności należy zrobić. Jest to już zupełny upadek ducha w „narodzie“ sanacyjnym. O tyle jednak dla „Czasu“ honorowy, że organ BB przynajmniej zdaje sobie z niegos prawę.

Przypuszcza dalej „Czas“, że rząd pana Switalskiego ustąpi, a do steru przyjdzie nowy, może z p. Prystorem na czele. Opozycja sejmowa — zdaniem „Czasu“ — nie odważy się na obalenie tego rządu, swoje żale wyładowywać będzie w komisji budżetowej, a na plenum zechce budżet odrzucić... Nie wyklucza jednak „Czas“ innego rozwoju wypadków.

„Przy ogólnem rozdrażnieniu — pisze — (a opozycja tak samo, jak i rząd tego rozdrażnienia nie łagodzi), **możliwym jest jakiś nieobliczalny wybuch walki, który zmusi rząd do szybkiej decyzji przez rozwiązanie sejmu“.**

Znamienne jest wreszcie zakończenie artykułu „Czasu“:

„Atmosfera w państwie jest duszna i elektrycznością przesycona — przypomina położenie przed majem. To nie jest dobrze. W takiej atmosferze nie można wielu ważnych spraw załatwiać... Dlatego to z wielu ust słyszy się dzisiaj — zarówno po lewicy, jak po prawicy — **życzenie, aby konflikt przecież wybuchnął.** Jego wybuch musiałby doprowadzić albo do rozwiązania obecnego sejmu i do nowych wyborów — albo do rządów bez sejmu, a więc dyktatorskich. **Jeśli mamy mieć dyktaturę** — słyszy się z wielu stron — to **niechajże ona będzie jawną,** bo może wtedy będzie twórczą; da nam nową konstytucję, nową ordynację, nowy system podatkowy itd itd. **Jeśli nie mamy mieć dyktatury, lecz system rządów parlamentarnych, to niechajże przyjdzie inny sejm,** który nie będzie bierną zawadą na drodze do rozwoju państwa, jak obecnie, lecz czynnikiem odpowiedzialnym za to, co robi. Może wówczas znajdą się tam ludzie, którzy zrozumieją potrzebę jego reformy. To jest tok rozumowania u tych, co głośno wyrażają życzenie, aby sejm został rozwiązany, skoro współdziałanie z nim uważa nasz dyktator państwowy za niemożliwe“.

Takie oto „życzenia“ wypowiada naczelny w Krakowie organ BB! Bez jednego słówka obrony obecnych rządów! Z wyraźnym nawet zwrotem pod adresem „naszego dyktatora (!) państwowego“: — dlaczego nie zdobędziesz się na otwarte wystąpienie, tylko szachujesz, kluczysz i milczysz?

Czyż więc nie przesilenie w „Czasie“? Na czem się skończy?

Tensam rząd pozostanie u steru(?).

Żydowski „Nasz Przegląd“ inny wróży **rozwój** wypadków, niż „Czas“. Polega na **oświadczeniu posła Jana Piłsudskiego,** który pismom łódzkim oświadczył, że uchwalenie votum nieufności dla rządu p. Świtalskiego nie będzie „zjawiskiem groźnem“. Albowiem — dosłownie powiedział brat rodzony p. marsz. Piłsudskiego —

„Ten sam rząd obejmie w dalszym ciągu ster władzy w państwie“.

Nie powiedział jednak p. Jan Piłsudski, jakie konsekwencje pociągnęłoby za sobą takie załatwienie sprawy: coby zrobił sejm. i coby potem robił p. Prezydent?

W walce ze wszystkiem.

CZERWONY DYKTATOR ROSJI.

Od dłuższego czasu boryka się Stalin z olbrzymiemi trudnościami, a jakkolwiek dotąd dawał sobie z niemi radę, jednak coraz cięższej i coraz oporniej idzie mu walka o utrzymanie „państwa rad“ w karbach dyktatury. Trudności bowiem są olbrzymie, a wyłaniają się nowe...

Ciężką dla niego była **walka w łonie partji komunistycznej..** Przynajmniej od 3 lat istnieją różnice zdań w partji co do kierunku, w którym należy prowadzić państwo. Trocki wyrażał pogląd, że polityka Stalina daje za wiele ustępstw na rzecz „kapitalistycznych“ żywiołów w państwie, szczególnie na rzecz bogatych chłopów, „kułaków“. Domagał się więc odwrotu od polityki chłopskiej, a natomiast zwrócenia wszystkich sił ku uprzemysłowieniu kraju i ku wywołaniu międzynarodowej rewolucji socjalistycznej w świecie. Była to „opozycja lewicowa“! Osłabił ją Stalin, skazując Trockiego na banicję, ale jej nie zniszczył; „czystka“ partji komunistycznej przeprowadzona z zamiarem likwidacji „trockizmu“, usunęła wybitniejszych trockistów z partji, ale im nie zamknęła ust. Prasa ryska, mająca zwyczajnie dobre informacje o stanie nastrojów w Rosji, donosi, że „trockizm“ jest dziś w kołach komunistycznych silniejszy, niż kiedykolwiek przedtem.

Nieco później, a prawdopodobnie pod wrażeniem sukcesów „trockizmu“, powstała opozycja „prawicowa“ w łonie partji komunistycznej. Wychodziła ona ze znanych braków gospodarczych, jak przedewszystkiem złego stanu aprowizacji w wielkich ośrodkach ludzkich i domagała się ulg dla chłopów. Hasło z okresu po strasznych głodach r. 1920 i 1921: „twarzą do wsi“, stało się jej hasłem, a odkąd do jej „platformy“ przyznało się wielu ekonomistów sowieckich, m. in. główny ideolog bolszewizmu, Bucharin, opozycja prawicowa pociągnęła za sobą znaczny, umiarkowany, odłam partji komunistycznej, a poza nią olbrzymie masy ludności.

I z nią pozornie uporał się Stalin właściwemi sobie sposobami. Przeprowadzona wiosną i latem b. r. „czystka“, uwolniła partję komunistyczną i z tych żywiołów, nie zdołała jednak stłumić niezadowolenia, z którego ta opozycja wyrosła, nie zdołała też opanować trudności gospodarczych, które były najlepszem tej opozycji usprawiedliwieniem...

Mianowicie **wieś rosyjska, jak przedtem tak i teraz, sabotuje akcję aprowizacyjną rządu** i stawia jej stale bierny, a często i czynny opór. Nie mogą z nią nic wskórać brygady wojskowe które z karabinami maszynowemi jadą po zboże na wieś; chłopi witają je uzbrojeni, a, gdy już ulec muszą przemocy, wolą zboże zniszczyć, nawet spalić swoje domy i spichlerze, niż pozwolić, by służyły poparciem znienawidzonemu rządowi... Zanotowany niedawno przez prasę **fakt spalenia całej wsi Prokudino pod Tułą przez „kułaków“,** którzy swego dobytku bronili przed ekspedycją rządową, rzuca jaskrawe światło na panujące w tej chwili stosunki w Rosji. Przez prasę moskiewską przelewa się obecnie fala nienawiści i wezwań do krwawej zemsty na chłopach z powodu tego wypadku, a na miejscu, w Pokudinie, „pracują“ zbiry G. P. U. i oddziały czerwonej armji. Ze wsi zostać miały tylko popioły; ludność, której udało się ujść z życiem, kryje się w okolicy, roznosząc wieść o prześladowaniach chłopstwa. Na miejscu zniszczonej wsi utworzyły władze sowieckie związek p. t. **„Płomień rewolucji“,** który ma objąć ziemię chłopską we władanie. Trzeba go będzie jednak otoczyć chyba oddziałami wojska przed masami chłopskiemi, jeśli „Płomień Rewolucji“ ma dać początek nowej osadzie wiejskiej.

Nie był to odosobniony wypadek. Tylko ostatni z całego łańcucha podobnych starć chłopstwa z władzami. A ze stałości tych zjawisk można wnosić, że w Rosji toczy się uparta, choć ze zrozumiałych względów najczęściej utajona, walka chłopstwa z władzami państwowemi o płody rolne.

Nie tu jest jednak kres trudności Stalina. Największą z nich pewnie jest to, że się czuje osamotniony czerwony dyktator... Walki z opozycją lewicową i prawicową pozbawiły go pomocy wszystkich wybitniejszych leaderów komunistycznych. Jedni z nich na wygnaniu w głębi Rosji, drudzy zagranicą. Odeszli: Trocki, Radek, Kamieniew, Bucharin, Preobrażeński, Zinowjew, Krupskaja... Pozostał Rykow; ten jednak „premjer“ i zarazem „burmisrz“ Moskwy, jak i Kalinin, „prezydent“ związku republik ani zaszkodzić, ani pomóc nie potrafią Stalinowi. Został jeszcze Litwinow; ten jednak interesuje się tylko sprawami zagranicznemi, — zresztą skompromitował go w opinji komunistów braciszek rodzony aferą fałszerską w Paryżu. Jest jeszcze Woroszyłow z „mocnych“ ludzi; ale też i jego dni są policzone, właśnie z powodu, że zaczyna Stalina krytykować.

Stoi więc Stalin sam wobec trudności, z których gospodarczo-aprowizacyjne na pierwszy plan się wysuwają. Czeka go kampanja. Czy jej podoła?

Przed jakim tygodniem rozeszły się pogłoski o jego złym statnie zdrowia; **miał popaść w rozstrój nerwowy,** lub nawet — jak sensacyjna prasa pisała — zwarjować. Nie byłoby w tem nic dziwnego. Można istotnie zwarjować w takich warunkach, w jakich się Stalin znajduje. Pogłoski były jednak tym razem przesadzone. Faktem jest tylko to, że, kiedy po powrocie z letnich wywczasów na Kaukazie zaznajomił się ze sprawami państwa, uległ atakowi nerwowemu i musiał poddać się leczeniu. Teraz podobno jest już zdrów i gotuje się do walki, która go czeka w najbliższych miesiącach. Zapowiadany od dłuższego czasu zjazd rad został odroczony na pierwszą połowę listopada. Wówczas więc dowiemy się może czegoś o planach czerwonego dyktatora na najbliższą przyszłość.

W. Z.

Rzym grozi Paryżowi.

SKUTKI ZAMACHU DEROSY NA KSIĘCIA UMBERTO.

Nieudały zamach na włoskiego następcę tronu w Brukseli wywołał żywe poruszenie w prasie włoskiej. Ogólnie przewidują silne oziębienie stosunków włosko-francuskich. Niektóre dzienniki zwalają winę wprost na Francję, która przez swoją pobłażliwość dla emigrantów, stworzyła pewnego rodzaju podłoże zamachów przeciw całemu narodowi włoskiemu. We wszystkich pismach włoskich wysuwa się na pierwszy plan alternatywę: Albo **Francja usunie z kraju emigrantów, albo wyrzecze się przyjaźni z Włochami.** Utrzymanie dobrych stosunków między obu narodami zależy zdaniem prasy wyłącznie od Francji, która mogłaby łatwo ograniczyć swobodę i swawolę emigrantów włoskich, nie naruszając przytem praw azylu.

Głosy dzienników włoskich nastrojonych na jeden ton, znalazły oddźwięk i w opinji publicznej, przypisującej dużą część winy w zamachu rządowi francuskiemu. W związku z wrogim nastrojem w szerokich masach, **ambasada francuska w Rzymie jest strzeżona przez silne oddziały policji i wojska.**

Akcja T. N. S W. przeciw nowej fali rugów.

Od czerwca b. r. odbywa się nowa serja przeniesień „dla dobra szkoły“. — Forytowanie radykalno-lewicowych związków nauczycielskich. — Do czego prowadzi nadużywanie przeniesień „dla dobra służby“. — P. min. Czerwiński odmawia załatwienia sprzeciwów. — Praca w atmosferze niepewności jutra.

Podniesienie umysłów i rozgoryczenie wśród nauczycielstwa szkół średnich dochodzi w ostanich czasach do ostatecznych granic. Mianowicie w ciągu ostatnich miesięcy zwłaszcza od czerwca br. począwszy nastąpił tak długi szereg przeniesień i rugów, że łącznie z poprzedniemi pomajowemi rugami nauczycieli i dyrektorów tworzą pewien system. Procedura odbywa się na zasadzie artykułów 58. względnie 60. pragmatyki nauczycielskiej, które zgodnie z jej duchem winny być stosowane tylko wyjątkowo w tych wypadkach, kiedy dobro szkoły nie pozwala na długą procedurę dyscyplinarną lub gdy zachodzą jaskrawe fakty działalności przeciwpaństwowej. Artykuły te stały się jednak środkiem masowych represji względem nauczycieli i dyrektorów szkół średnich, często wybitnie zasłużonych dla państwa, nie umiejących jednak czy też nie chcących zabiegać o względy lokalnych władz administracyjnych względnie wpływowych obecnie koterji politycznych. Rugi dotykają też prawie wyłącznie ludzi o zapatrywaniach prawicowych lub centrowych a rzadko bardzo osób z lewicy.

Sprawa ta była przedmiotem niezwykle gorącej dyskusji na ostatniem dwudniowem posiedzeniu Twa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, jak również memorjału jaki zarząd główny Twa przedłożył ministrowi oświaty, a w którym wskazano p. Czerwińskiemu na skutki takiego postępowania:

„Przekonanie, że o tych przeniesieniach stanowią przedewszystkiem względy polityczne, niepewność jutra, o którem rozstrzyga ich zmienność, szerzą wśród nauczycielstwa **zniechęcenie do pracy szkolnej, zacierają indywidualności i łamią charaktery,** wytwarzają wśród **gron nauczycielskich atmosferę, w której rodzi się podejrzliwość, szpiegostwo, donosicielstwo, służalstwo, bezwzględność** walki o zdobycie **stanowiska, zajmowanego przez kolegę,** a co niemniej groźne, wywołuje **niewiarę w bezstronność władz szkolnych.** Poczucie krzywdy, zadanej tak wielkiej liczbie nauczycieli, powiększa tragedję nauczycielstwa, i tak już upadającego pod ciężarem pracy zawodowej i pod brzemieniem materjalnych trosk. W atmosferze ogólnego przygnębienia, podrażnienia i nieufności nie może być mowy o zespolonej, uzgodnionej i wydatnej pracy, pełnej radości i zdrowego optymizmu. Jeżeli więc już nie wzgląd na wielką krzywdę jednostek, to wzgląd na dobro szkoły musi wywołać poważną troskę u nas wszystkich, którzy pragniemy widzieć w niej ostoję państwowotwórczej pracy nauczycielskiej i wychowawczej, niezależną od zmiennych z natury rzeczy wpływów politycznych“.

Osobny rozdział w historji dzisiejszego szkolnictwa średniego obok nadużywania przenoszeń „dla dobra służby“ stanowić będą rugi **n a u c z y c i e l s t w a p o l s k i e g o w Małopolce wschodniej.** Działalność kuratorjum lwowskiego polega na wyraźnem forytowaniu rusinów i wybitnie lewicowego zrzeszenia nauczycielskiego t. zw. „Związku zawodowego nauczycieli szkół średnich“. Ostatni dziennik urzędowy kuratorjum okręgu szk. lwowskiego z 10 b. m. **przynosi 80 takich przeniesień służbowych** bądźto w obrębie tegosamego kuratorjum, bądź też do innych okręgów. Przeniesieni na własną prośbę stanowią nieznaczny tylko procent. Ze szczególną niechęcią traktuje kuratorjum Towarzystwo Nauczycieli Szkół Śr. i W. Gdy jeden z członków Twa (dr. A. P.) zwrócił się do kuratora o udzielenie mu urlopu w celach naukowych — otrzymał odpowiedź: „nie mogę tego podania zaopinjować. gdyż... zadługo Pan był prezesem T. N. S. W.“ (!!).

Pełnemi natomiast względami u władz szkolnych cieszy się radykalnie-lewicowy Związek Zaw. N. Szkół Średnich, którego menerzy obsadzili prawie całe kuratorjum lwowskie. Związek ten liczy ogółem 300 członków, gdy T. N. S. W. około 6—7 tysięcy. Postępowanie kuratorjum lwowskiego było łącznie z kwestją rugów personalnych przedmiotem specjalnej interwencji zarządu głównego T. N. S. W. u min. Czerwińskiego. Charakterystyczną była odpowiedź jakiej w tej sprawie p. minister udzielił. Oświadczył mianowicie, że „nie może omawiać z przedstawicielami organizacji nauczycielskich decyzji władz szkolnych w sprawach personalnych, gdyż decyzje te najczęściej są wynikiem oceny bezpośrednio zainteresowanych pracowników przez władze szkolne, a **minister nie czuje się ani formalnie ani moralnie uprawnionym do podawania tych ocen do publicznej wiadomości przez komunikowanie ich przedstawicielom organizacji nauczycielskich“.** Otóż pragmatyka całkiem wyraźnie postanawia w art. 19, że kwalifikacje nauczycieli i dyrektorów są **jawne i** każdy nauczyciel ma prawo zapoznać się z jej treścią, robić odpisy i **wnosić rekursy do wyższych władz** w razie gdy czuje się kwalifikacją tą dotknięty. Uchylanie się ministerstwa od rozpatrywania tych rekursów zgłoszonych przez organizację zawodową jest w świetle postanowień pragmatyki rzeczą conajmniej dziwną.

Praca nauczycielstwa w takiej atmosferze jest tedy szczególnie ciężka i łatwo zrozumieć głosy coraz częściej domagające się **stanowczego wystąpienia Sejmu w sprawie polityki personalnej ministerstwa oświaty.** O ile nam też wiadomo ugrupowania narodowe w Sejmie zamierzają na najbliższej sesji odpowiednią akcję podjąć.

Dr. J. W.

Olbrzymie nadużycia w Niemczech

Interesy braci Sklarków. — Hojne kredyty w Centrali Kas Reiffeisena.

Berlin żyje pod wrażeniem dwu olbrzymich afer. Najwięcej rozgłosu uzyskała t. zw. **„sprawa Sklarków“** Sklarkowie przybyli przed wojną ze Śląska do Berlina. gdzie zajmowali się handlem. Po wojnie w roku 1926 korzystając z rozległych stosunków założyli w Berlinie **„Miejską Spółkę Odzieżową“** i zawarli z gminą miasta dwuletni **układ monopolowy,** z którego ciągnęli pokaźne dochody. Miasto posiadało kontrolę nad jakością i cenami towaru. Nagle okazało się, że saldo debetowe (sfałszowane) dla Sklarków wynosi według bilansu miejskiego biura zakupów 225.000 marek. Przewodniczący rady nadzorczej tego biura komunistyczny radny miejski Gäbel, celem wynagrodzenia szkody Sklarkom, zawarł z nimi nowe umowy, na mocy których mieli oni dostarczać miastu odzieży za sumę 50.000 marek miesięcznie. Obecnie wychodzą na jaw **szczegóły fałszerstwa bilansu i udziału w tej aferze komunisty Gäbla.** Równocześnie prawie wykryto oszustwa popełnione na szkodę berlińskiego banku komunalnego. Sklarkowie fałszowali zlecenia gminy miasta, podnosząc w ten sposób w banku kolosalne sumy. Olbrzymią szkodę poniosły i firmy w których Sklarkowie zamawiali towar dla swego przedsiębiorstwa. W śledztwie, prowadzonem w szybkiem tempie pozostało nierozwiązane jeszcze jedno pytanie: Gdzie są miljony, zdefraudowane przez braci Sklarków?

Pramie równocześnie wyszła na jaw nowa afera korupcyjna, dotycząca **Centrali Kas Reiffeisen'a** w Prusach, która znajduje się całkowicie **w rękach nacjonalistów.** Rada nadzorcza, dyrektorzy i kierownicy poszczególnych oddziałów, zajmowali się więcej poltiyką, niż sprawami bankowemi. Nic też dziwnego, że dzięki ich niedbalstwu Rosjanin Uralcew **wyłudził z kasy kilka miljonów** i że stosunki z firmą Schuppe w Hambrugu kosztowały Kasę 4 miljony. Przy innej kombinacji finansowej stracono półtora miljona, a kopalnie węgla nad Leną pochłonęły miljon 700 tys. marek. Najwięcej śmiesznem atoli jest wsparcie udzielone niejakiemu Hurwitz'owi, dyrektorowi międzynarodowego banku handlowego, któremu m. in. wypłacono 15.000 marek, by „godnie mógł wystąpić wobec narzeczonej, mającej mu przynieść w posagu 800 tys marek“.

Camera obscura.

Ojciec i syn.

W „Kurjerze Porannym“ z 20 bm., w którym funkcje recenzenta tetralnego pełni Boy-Żeleński, umieszczona została notatka po premjerze sztuki St. Szpotańskiego „Sprawa Dra Hieronima“, krytykująca to przedstawienie i czyniąca aluzję do protekcji brata autora, wiceprezydenta miasta (socjalisty), dzięki któremu tylko sztukę tę wystawiono. W odpowiedzi na to **„Przedświt“** z 25 bm. oburza się na tę notatkę, posząc:

> „Notatka w „Kurjerze Porannym“ jest nierzeczową i śmierdzi insynuacją w stosunku i do autora sztuki, i do wiceprezydenta miasta i do kierownictwa teatralnego. Insynuację taką mógł popełnić tylko dureń albo kanalja. Albo w jednej osobie jeden i drugi“.

„Robotnik“ komentując tę wykwintną polemikę pisze:

> „Redaktorem „Kurjera“ jest Kazimierz Ehrenberg, redaktorem „Przedświtu“ Tadeusz Ehrenberg, syn“.

Ładnie, jeżeli już w rodzinie takie stosunki panują...

Na ziemiach Rzpltej.

Relikwje bł. Jana Bosco w Warszawie.

O godz. 9 min. 30 w niedzielę przywieźli Księża Salezjanie relikwje bł. Jana Bosco do Warszawy. Przyjął je na dworcu Ks. Arcyb. Ropp. Następnie w wspaniałym pochodzie przeniesiono je do katedry, gdzie Ks. Kard. Kakowski odprawił sumę. Następnie pochód, poprzedzany orkiestrą wychowanków Księży Salezjanów, ruszył przez ul. Obożną i Dobrą na ul. ks. Siemca, gdzie relikwje, zawarte w szklanej szkatułce, złożono na ołtarzu w kościele św. Rodziny. Po południu odprawiono uroczyste nieszpory, przy udziale tłumu wiernych.

O godz. 6 wieczorem odbyła się **uroczysta akademja** w sali Rady miejskiej. Akademję zagaił ks. Hlond, prowincjał Ks. Salezjanów, poczem prof. **Ludomir Czerniewski** wygłosił odczyt o życiu i zasługach błogosławionego Jana Bosco. Jeden z wychowanków zakładu Ks. Salezjanów oddeklamował wiersz okolicznościowy, a orkiestra i chóry wychowanków oraz Tow. „Echo“ wykonały szereg utworów muzycznych. Z okazji sprowadzenia relikwji błogosławionego Jana Bosco wiele domów udekorowano flagami.

Książę Walji lata.

Egzamin na pilota. — Samolot sportowy. — Jazda we dwójkę. — Nowa moda w Anglji.

Kiedy przed kilku miesiącami stało się wiadomem, że następca tronu zamierza poddać się egzaminowi na pilota, w szerokich kołach angielskich powstało duże zaniepokojenie. Z wielu stron zwracano się do księcia, by odstąpił od tego zamiaru. Wielkie dzienniki wyrażały opinję, że jakieś możliwe nieszczęście księcia Walji byłoby katastofą(!) dla całości imperjum brytyjskiego. Książę winien ze względu na swą pozycję unikać ile możności wszelkich niebezpieczeństw.

Także pisma humorystyczne zajmowały się tym problemem. Księcia przedstawiano w karykaturze jako „latającego jeźdźca“, wskazując na znaną namiętność Księcia Walji do jazdy konnej. Na takich obrazkach książę Walji siedział na samolocie jak na koniu, i rozpaczliwie chwytał się grzbietu maszyny.

Mimo wszystko, ani poważne, ani żartobliwe ostrzeżenia nie zdołały wstrzymać angielskiego następcy tronu od wykonania powziętego zamiaru. W sierpniu b. r. po gruntownych studjach teoretycznych rozpoczął książę pierwsze próby latania; nauce tej poświęcał odtąd cały czas wolny od obowiązków reprezentacyjnych. Nauka postępowała tak intensywnie, że już w połowie października **Książę Walji zdał egzamin na pilota i to celująco.** Nauczyciele podnieśli przy tej sposobności, że Książę ma dobre zrozumienie dla spraw technicznych i że prowadzi samolot bardzo pewnie.

Obecnie ostatnie pogodne dni postanowił Książę Walji wyzyskać dla lotów sportowych. W tym celu nabył dwuosobowy lekki samolot i zaangażował sobie osobistego pilota, Fielden'a, jednego z najlepszych lotników angielskich. Pilot ten towarzyszący Księciu Walji we wszystkich jego podróżach powietrznych, ma być poniekąd uspokojeniem opinji publicznej, zatroskanej ciągle o bezpieczeństwo osoby następcy tronu. W tym celu także, wyposażono samolot Księcia w podwójną aparaturę kierowniczą, co pozwala Fielden'owi natychmiast w razie niebezpieczeństwa interwenjować. W jednym z ostatnich wywiadów, udzielonych prasie zaznaczył jednakże pilot, że jakikolwiek jego udział w kierowaniu maszyną gdy Książę jest przy sterze okazał się, jak dotąd, zbyteczny.

Jak wiadomo, Książę Walji jest w Anglji rodzajem „arbitra elegantiarum“, nadającego ton modnej młodzieży. Ostatnie jego upodobanie nie mogło oczywiście pozostać bez wpływu; cały szereg młodych lordów, a także synów wielkich bankierów i przemysłowców poszło już za przykładem Księcia Walji, kupując lekkie samoloty sportowe. W ten sposób „latanie sportowe“ stało się ostatnim krzykiem mody; fabryki nie mogą nadążyć zamówieniom, a w całej Anglji tworzą się nowe kluby, poświęcone sportowi powietrznemu. Kres tej modzie położy jednakże już wnet znana mgła angielska, która w wysokim stopniu utrudnia wszelką komunikację.

Likwidacja majątków niemieckich.

W „Monitorze Polskim“ zamieszczono uchwałę Komitetu Likwidacyjnego, mocą której przejmuje się na własność państwa: 1) „Jezioro Karaś“, powiat lubawski, obszaru 236 ha, własność Konrada Ottona hr. Fink v. Finkensteina wraz z żywym inwentarzem i wszelkiemi zapasami. Wysokość odszkodowania za wspomniane jezioro ustala się na zł. 82.940. 2) Osadę rentową „Łowin“, powiat świecki, obszaru 119 ha, własność w dniu 10 stycznia 1920 r. Gustawa Erdmanna. Wysokość odszkodowania ustala się na zł. 28.960.

Prawie 10 tys. słuchaczy na uniwersytecie warszawskim.

Onegdaj w auli uniwerstytetu warszawskiego odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego, którą zaszczycili obecnością m. in.: pp. min. Czerwiński, Marsz. Senatu Szymański, woj. Jaroszewicz, ks. biskup Szlagowski, metropolita Djonizy, rektorzy wyższych uczelni i t. p. Prorektor Przychodzki złożył sprawozdanie z działalności uczelni za rok ubiegły. Ze sprawozdania wynika, że w roku akademickim 1928/29 zapisanych było **9.799** studentów zwyczajnych, oraz wolnych 72. Profesorów honorowych było 12, zwyczajnych 76, a nadzwyczajnych 38. **W zestawieniu z rokiem 927/28 nastąpiło zmniejszenie się liczby studentów o 100 osób.**

Uroczystość zakończyło przemówienie nowoobranego rektora prof. T. Brzeskiego wraz z referatem o zagadnieniach rozwoju gospodarczego.

Magistrat Radomska dostanie komisarza

Oficjalnie donoszą, że na skutek stwierdzonego **przekroczenia budżetu i dużych niedokładności, ujawnionych przez komisję lustracyjną Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, do magistratu m. Radomska ma być naznaczony Komisarz rządowy.**

10-lecie Polskiego Związku Narciarskiego

W roku obecnym będzie P. Z. N. obchodził dziesięciolecie swego istnienia. W związku z tem odbędzie się w Zakopanem uroczystość jubileuszowa w czasie Świąt Bożego Narodzenia, w której wezmą udział delegaci P. Z. N. ze wszystkich stron Polski, oraz przedstawiciel Rządu.

Wyrok śmierci we Lwowie.

We Lwowie przeprowadzono proces Szczepana Szpetmańskiego, oskarżonego o skrytobójcze zamordowanie swej kochanki Józefy Wacykowej w Gródku Jagiellońskim. Trybunał wydał wyrok, zasądzający oskarżonego na **karę śmierci przez powieszenie.** Wyrok wywarł na mordercy bardzo silne wrażenie. Obrońca zgłosił apelację.

Rzekomy inżynier fałszował 2-złotówki.

Policja poznańska, poszukując śladów **zbiegłego fałszerza pieniędzy, niejakiego Tadeusza Kirszanka,** który podawał się za inżyniera, dokonała rewizji w jego domu w Kostrzynie z wynikiem sensacyjnym. Znaleziono bowiem całkowite, bardzo umiejętne **urządzenie do wyrabiania monet dwuzłotowych.** Była tam nowocześnie urządzona **prasa do tłoczenia monet, które Kirszanek wyrabiał z mosiądzu, posrebrzając je sposobem galwanicznym. Falsyfikaty pod względem technicznym wykonane były bardzo udatnie.**

Za Kirszankiem rozesłano listy gończe.

NOWY ŻAGLOWIEC DLA SZKOŁY MORSKIEJ UFUNDOWANY PRZEZ SPOŁECZEŃSTWO.

Z funduszów zebranych przez wojewódzki **Komitet Floty Narodowej w Toruniu** zostanie w najbliższych dniach zakupiony w Cherbourgu **nowy żaglowiec szkolny dla Szkoły Morskiej w Tczewie.** Statek „Colbert“ jest nieco większy od znanego statku „Lwowa“.

Z całego świata.

Smierć Arno Holza.

W Berlinie zmarł onegdaj znany poeta niemiecki **Arno Holz** w 66-tym roku życia. Zmarł w nim chorąży naturalizmu w literaturze niemieckiej.

Urodzony w Prusach Wschodnich pisał Holz pierwsze wiersze pod wpływem romantyzmu. Pierwszy jego odwrót z pod tego ruchu — to „Księga czasu“ (wiersze modernisty r. 1885). Niektóre poezje z tego zbioru pasują autora na pierwszego liryka urbanizmu (w starem znaczeniu). Holz był bojownikiem naturalizmu zwłaszcza w szeregu swoich dramatów (dziś już niewystawianych). Nie pochodził on z rodu wielkich poetów, ale był szlachetnym myślicielem i wielkim kierownikiem tego okresu, który poprzedził powstanie nowej poezji niemieckiej.

WYSTĘPY POLSKICH ARTYSTÓW W GDAŃSKU.

Teatr Macierzy Szkolnej w Gdańsku pozyskał na szereg występów senjora sceny polskiej, **Mieczysława Frenkla** i znanego artystę Teatru Narodowego, **Justjana,** którzy wraz z zespołem Teatru im. Modrzejewskiej z Poznania wystąpią przez parę dni w komedjach Fredry, Bałuckiego i Blizińskiego.

135 SŁÓW NA MINUTĘ.

Jak z Toronto w Kanadzie donoszą, Amerykanin Hassfield uzyskał w zawodach o największą sprawność w pisaniu na maszynie pierwszą nagrodę, pisząc 135 słów na minutę.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P.T. Abonentów o rychłe uiszczenie prenumeraty na miesiąc

LISTOPAD

Równocześnie zwracamy się do wszystkich Abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Abonenci nieregularnie płacący i zwlekający z uiszczeniem prenumeraty utrudniają rozwój pisma i wyrządzają szkodę tak wydawnictwu dziennika jak i Czytelnikom.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Teatr i kino.

Sztuka czy handel?

Z racji wyświetlanego obecnie filmu rosyjsko-niemieckiego „Żywy Trup“ nasuwa się nam parę uwag. Właściwie współpraca niemiecka w tym obrazie jest przypadkowa i nieistotna. Produkcja filmowa sowiecka trzecia pod względem intenzywności po Stanach Zjednocz. i Niemczech jest nam zupełnie niemal nieznana, a to ze względu na ideologję komunistyczną, którą są zarażone jej obrazy. „Żywy trup“ jest filmem dość miernym jak na stosunki rosyjskie, a jednak na nim możemy obserwować ową wyższość artystyczną nad filmami Ameryki.

Odrzućmy tendencję bolszewicką, która uniemożliwia produkcji tej jakikolwiek eksport — i weźmy jako miernik ów wyżej wymieniony film „Żywy trup“. Porównajmy go z przeciętnym obrazem amerykańskim. Tu wieje z wysiłku filmowego powaga sztuki, podczas gdy **tam natchnieniem jest handlowa kombinacja.** Niema tu dobrego końca, **szlachetność** jest upokorzona, niema ckliwości. jest prawdziwa przeciętność życiowa, jest nawet nędza straszliwa i suteryny. Tam zawsze kończy się pocałunkiem, widzimy wszędzie dobrobyt i piękne sale balowe. Dalej — strona aktorska. Film amerykański zdeprawował **nasz gust,** wprowadzając na ekran **kult gwiazd. Tam** grają tylko przystojni panowie i cudowne premjowane gwiazdy. Przykładem piękny Ramon Novarro, duszący się w marynarkowem ubraniu operetkowego księcia w wyświetlanym właśnie „Starym Heidelbergu“. Nietylko twarz piękna ma prawo pokazywać się tłumowi; więcej nawet ma do pokazania twarz zwykła, przeciętna. W „Żywym trupie“, grają **twarze z tłumu,** w których odzwierciedla się w naturalny sposób cały ich świat prostych a jakże tragicznych przeżyć.

Film powyżej omawiany ma więcej zresztą podobnych sobie obrazów w artystycznej produkcji Francji i Niemiec. Film współczesny rosyjski, który, jak ciągle powtarzamy, wysokość swojej sztuki obniża przez zaraźliwą polityczną tendencję — ma jeszcze jedną ważną nowość artystyczną: **gra w nim zbiorowość,** tłum, a bohater, wybrany na chybił trafił z tłumu jest bohaterem kollektywnym, symbolem, przedstawicielem masy. On tłómaczy i skraca jej mowę i uczucia.

Wychowani na śmiesznych bzdurstwach **Harrego Liedtke,** na zatrutej egzotyce cowboyskiej **Toma Mixa,** na awanturniczych bujdach arystokratycznej wampirzycy. Klary **Bow — nie mamy dostępu do prawdziwych, prostych zagadnień życia i do realnego podejścia do** rzeczy.

maf.

———o———

Izrael cenzorem filmów.

90 procent przemysłu filmowego w rękach żydowskich.

Młodzież wychowują szkoły, szkołą zaś dla dorosłych jest przeważnie kino. Wpływ jego na szerokie warstwy społeczeństwa jest przemożny. Warto wobec tego zapytać, w czyich rękach spoczywa przemysł kinowy, skąd płyną jego pomysły i natchnienia, jakie ma źródło etyka ekranowa. Odpowiedź jest niewesoła. **Przemysł kinowy w 90 proc. jest w rękach żydowskich** Czasopismo angielskie „The Patriot“ (27. IX. 1928) zestawia listę wielkich przedsiębiorstw kinowych, które znajdują się w rękach żydowskich. Są to: Famous Players wraz z Lasky Corp. pod wspólną nazwą „Paramount Pict.“ pod kierownictwem węgierskiego żyda Ad. Zukora, dalej „Metro-Goldwyn-Meyer“, General Theatres C-e“, „Union Cinema“, „Pro Patria Films“, „Theatre Securities“, „Sowkino“ (Moskwa), „Amkino“ (Ameryka), „Colosseum“ itd... Niektóre przedsiębiorstwa mają setki własnych teatrów świetlnych. jak np. „Paramount“ ma ich ponad 500, „Metro-Goldwyn-Meyer“ — 400, Fox-Film Co“ — 356.

Ta żydowska produkcja amerykańska zwłaszcza opanowała całą Australję (1200 kin), płd. Afrykę, całą Amerykę, Azję, znaczną część Europy. Nawet berlińska „Ufa“ nie może wytrzymać amerykańsko-żydowskiej konkurencji i to w samych Niemczech.

Przewagę zaś w wytwórni filmów żydzi wykorzystują w sposób bezwzględny. Czy żydzi nie brali nigdy udziału w rewolucjach, podpisywaniu krwawych wyroków (np. Trocki i towarzysze?), a kto kiedy widział w filmie żyda w tej roli? Co najwyżej żyd w filmie może być śmieszny, nigdy zły. Oszustem, bandytą może być jedynie chrześcijanin.

Nawet tam, dokąd wpływ żydowski sięgać nie powinien, nawet w filmie czysto religijnym chrześcijańskim, odgrywa rolę wola żydów.

Film „Król królów“, przedstawiający cuda, mękę i śmierć Chrystusa, był pod kontrolą żydów i ulegał **poprawkom na ich żądanie.** Reżyserem tego potężnego filmu był Cecil de Mille. A oto co pisze o powstaniu tego filmu organizacja żydowsko-masońska „Bnai Brith“ w „Magazynie“, listopad 1927: „Na zaproszenie dyrekcji produkcji filmowej delegowało „Bnai Brith“ dwóch swoich przedstawicieli, Alfr. Cohena i B. Bogena i ci z prezesem producentów filmowych, Will Hays'em postanowili **czuwać, aby nie wyświetlano filmów, któreby żydom mogły być niemiłe“.**

Współpraca metodyczna żydostwa z przemysłem filmowym miała niebawem w „Królu królów“ wydać pierwsze owoce. „Bnai Brith“ ogłasza dwa telegramy: **„Król królów“ nie będzie wyświetlany w krajach antysemickich.** Dla innych film zostanie **poprawiony i zredukowany.** Nie będzie wyświetlany w żadnej okolicy, w której, **wedle naszego mniemania,** mógłby obudzić uczucia nam nieprzyjazne“. A druga depesza (w skróceniu): „Mr. Mille zaspokoi **nasze życzenia. Skrócenia i korektury będą natychmiast przeprowadzone“.**

A zmiany i skreślenia były liczne. Odnosiły się do scen męki, scen przed Wysoką Radą, z której odpowiedzialność za śmierć Chrystusa zdjęto, a złożono na Piłata, — i do innych scen, w których występowali żydzi.

Tymczasem mimo pewności, że film nie będzie „antysemicki“, pisma żydowskie z całą zajadłością rozpoczęły przeciw niemu kampanję. „Jewish World“ (27. XII. 1927) daje mu tytuł: „Kłamstwo kłamstw“, „Jewish Transcript“ nazywa go „arogancką i podstępną propagandą“. Inne wzywały rządy, by zabroniły wyświetlań.

Z.

———o———

DYR. CZARNOWSKI O TEATRACH LWOWSKICH.

Dyr. Czarnowski udzielił ostatnio **wywiadu** jednemu z pism lwowskich na temat swej gospodarki w teatrach miejskich. (Trzeba przypomnieć, że oferta p. Czarnowskiego była najbardziej realna i najtańsza wobec wygórowanych ofert jego kontrkandydatów). Nowy dyrektor obiecał obniżyć ceny wstępu, Teatr Mały przeznaczyć na przedstawienia kameraine oraz — nieśmiertelna obietnica wszystkich dyrektorów teatru — uwzględniać w repertuarze przedewszystkiem autorów polskich. Zobaczymy.

Film plastyczny.

Wytwórnia **„Paramount“** zaprodukowała niedawno swój najnowszy wynalazek filmowy t. zw. **Magna Film,** który rzuca na ekran obraz wielkości całkowitej sceny t. j. obraz trójwymiarowy. Taśma tego filmu ma 56 mm. szerokości. Obraz rzucony na ekran miał wielkość 40 stóp szerokości i 20 stóp wysokości. Działanie t. zw. magnoskopu polega na zastosowaniu powiększonej soczewki. Wrażenie grona znawców po oglądnięciu i wysłuchaniu tego filmu (bo był film dźwiękowy) było ogromne. Gwałtownie rozszerzający się ekran zelektryzował publiczność. Stoimy przed jedną jeszcze dziedziną, która nowoodkryty film dźwiękowy popchnie na tory nowych nieznanych możliwości.

ODROCZENIE TERMINU KONKURSU LITER. ŚLĄSKIEGO.

W związku z śląskim konkursem literackim na utwór: 1) powieściowy, 2) dramatyczny i 3) książeczkę opisową o Województwie Śląskiem, przewidującym 3 nagrody, w łącznej kwocie 35.000 zł., rozpisanym w kwietniu 1928 r., Śl. Tow. Literackie odracza termin nadsyłania opracowań konkursowcyh na pół roku, czyli do dnia 30 kwietnia 1930 r.

O TRADYCJE KOMEDJI FRANCUSKIEJ.

Od dłuższego czasu w kołach literacko-artystycznych Paryża dało się odczuwać niezadowolenie z kierownictwa czołowej sceny francuskiej „Comedie Francaise“. „Neuvelles Literraires“ drukują list otwarty do ministra sztuk Pięknych, podpisany przez 200 osób wybitnych w świecie literackim i artystycznym. Manifestacja ta skierowana jest przeciw p. **Emilowi Fabre,** który swem nieudolnem kierownictwem doprowadza pierwszy teatr Francji do upadku. Podpisani proszą ministra o powierzenie dyrekcji „Komedji Francuskiej“ p. **Jakóbowi Copeau,** reżyserowi Teatru „Vieux Colombier“.

———o———

Z kin krakowskich.

W kinie „Bagatela“ oglądamy obraz amerykański „Książę Student“ (Stary Heidelberg) z Ramonem Novarro i Normą Shearer. Film, rozmazany w sentymentalnym nastroju ckliwości i piwie zrobił z Novarra jakiegoś niezaradnego, nieszczęśliwego chłopca, na którego spada korona królewska, jak jakaś ogromna krzywda. Znamy te operetkowe historje: czy miłość midinetki w Paryżu czy obowiązek wobec narodu t. zn. korona w państewku Mandanji wraz z ręką córki sąsiedniego króla? Oczywiście bywa zawsze tak: — bohater przyjmuje królewską koronę ale wraz z ręką poślubionej midinetki. Ramon Novarro, doskonały amant bohaterski (znakomity Ben Hur) dusił się w mętnej roli w marynarkowem czarnem ubraniu. Norma Shearer, taka niegdyś piękna, albo w krótkim czasie tak mocno się postarzała albo przechodziła ciężką chorobę.

Kino „Uciecha“ wyświetla wersję filmową tołstojowskiego „Żywego trupa“. Straszny musi być Tołstoj na ekranie a zwłaszcza w wykonaniu artystów niemieckich i rosyjskich, którzy celują w psychologicznej, dramatycznej grze. Film wyjąkowy, bo kończy się tragicznie: samobójstwem na sali sądowej. Z punktu widzenia handlowego psuje to jego sukces, z punktu widzenia artystycznego podnosi jego wartość. Gra na wysokim patosie dramatycznym, pełna realistycznych akcentów głęboko wzruszających (szkoła Stanisławskiego). W. Pudowkin pokazał suggestywną grę i wniósł wielkie napięcie wzruszeniowe w ackję. Marja Jacobini, gwiazda niemiecka starej daty ilustruje przysłowie o zmieności i przemijaniu sławy ludzkiej. Technicznie parę doskonałych tricków świetlnych i montażowych (specjalność niemiecka). Film 80 procentowy, godny widzenia.

Sport.

PORAŻKA POLSKICH HOKEISTÓW W BUDAPESZCIE.

Drugi występ międzynarodowy polskiej **reprezentacji w hokeju ziemnym** zakończył się również porażką (pierwszy Czechosłowacja — Polska 4:0). Rozegrany w **Budapeszcie** w czasie deszczu **mecz Polska — Węgry** przyniósł **zwycięstwo drużynie węgierskiej 6:0 (4:0).**

Dookoła sportu krajowego.

— **Mecz o wejście do Ligi między poznańską Legją** a warszawskim Marymontem zakończył się wygraną Legji w stos. 2:1 (1:1).

— Na zakończenie **sezonu kolarskiego w stolicy** odbyły się zawody, podczas których Szamota pokonał Kędzie bardzo łatwo uzyskując czasy: 200 m. — 13.2 sek., 300 m. — 20.2 s. i 1000 m. — 1:15.2 sek. Biegi motocyklistów na 3 i 12 km. wygrał Rychter przed Schreiberem i Kowalskim.

— Podczas **zawodów lekkoatletycznych „Pogoni“ we Lwowie** osiągnięto kilka niezłych wyników. **Puchalski uzyskał w rzucie kulą 13.45 m.** w rzucie dyskiem 38.18, a Drużbiak w biegu na 100 m. czas 11.6.

———o———

CZARNI (LWÓW)—CRACOVIA.

W piątek dnia 1 listopada 1929 r. będzie sportowa publiczność krakowska na boisku Cracovii, świadkiem spotkania ligowego Czarnych ze Lwowa z Cracovią, która po ostatnim sukcesie nad warszawską Polonią okazała się zespołem wyrównanym, bez słabych punktów. Zawody z Czarnymi będą ostatnią senzacją ligową w tegorocznych mistrzostwach. **Początek o godzinie 11.15 przed południem.**

Z teatru im. Słowackiego

Występy Stefana Jaracza: Flers'a i Caillavet'a „Pan Brotonneau“.

Jak świadczą już nazwiska autorów, sztuka ta pochodzi nie z ostatniej epoki Flers'a przepracowanej w towarzystwie Croisset'a, ale z wcześniejszej, znanej z jego współpracy z Caillavet'em. Jest to okres jego arcydzieł (Król, Gaj Święty, Zielony Frak). Brotonneau należy tu do sztuk wcześniejszych, w których atmosfera jeszcze się nie określiła, ani kryształ sceniczny dopełnił. Stąd pierwszorzędne sceny nurzające się w niewyraźnem i nieco dwuznacznem świetle sentymentalnej groteski.

Z podniesieniem kurtyny znajdujemy się od razu in medias. Autorzy nie tracą czasu: nie traćmyż i my ani słowa. Biuro bankowe ozdobione portretami szefów. W fotelu przed biurkiem kasjera, woźny kończy śniadanie, zajadając bułkę z kawałkiem czekolady (za moich czasów była to raczej zwykła forma podwieczorku dziecinnego we Francji). Nie spieszy się, ma jeszcze 5 minut. Pan Brotonneau nie może przyjść przed godz. 9-tą, od 24 lat nie przychodzi ni wcześniej ni później. Przez tych pięć minut ma Kalikst czas uświadomić młodego urzędnika ze stosunkami firmy Herrer. Za sobą ma oto portret założyciela firmy Mojżesza Herrera, przed sobą portrety dwu obecnych szefów, Wiljama i Jakóba. Ojciec Herrer był oczywiście izraelitą, synowie po jednemu należą do religji protestanckiej i katolickiej: stary nie mógł się zdecydować która lepsza.

Właśnie bije 9-ta. Nasi dwaj rozmówcy zrywają się z miejsc, ustawiają przy drzwiach, które istotnie rozchylają się — by wpuścić urzędniczkę, Ludwikę Gervais. Stała się rzecz od ćwierć wieku nienotowana: pan Brotonneau się spóźnił.

Coś musi się za tem kryć: właśnie sama akcja. Wśród zamieszania w całej firmie, rozlicznych domysłów, niepokoju szefów, upływa pół godziny. Pana Brotonneau niema.

Ale oto on, zmieszany, zmieniony, nie do poznania. Wyzna szefom tylko przyczynę niesłychanego zdarzenia. Naprężenie sięga do maximum: obaj szefowie i parutysięczna publiczność z zapartym oddechem czekają magicznego słowa Pana Brotonneau.

Słowo to, zwłaszcza po takiem przygotowaniu, wystarcza w Comédie Francaise do rozpętania homerycznego śmiechu na widowni. W przekładzie efekt ginie doszczętnie. Jakież to słowo? znane słowo Molière'a, **le mot de Molière.** Francuskiej głowie dość tu na słowie. Nam niestety trzeba przełożyć to tradycyjne słowo humoru francuskiego całem zdaniem: „moja żona mnie zdradziła“...

Ten ciąg pierwszych scen streściliśmy tu drobiazgowo jako bezwzględnie najlepszą część 3-aktowej komedji.

Teresa Brotonneau zdradziła męża z młodym i w dodatktu baronem de Berville, podwładnym pana Brotonneau. Ten ostatni jest zrozpaczony, a raczej oszalały, wytrącony z kratek, w jakie raz na zawsze umieścił był swe cyfry kasowe i swe życie. Co on teraz z takim fantem pocznie? Decyzją swoją scharakteryzuje sam siebie.

Przedewszystkiem samo powzięcie tej decyzji trwa bardzo długo. Pojedynek? to nie powstaje mu nawet w głowie, wszakże jest on „tylko uczciwy“, nie zna się na honorze.

Rozwód? Nie, na to pozwolić sobie mogą tylko ludzie zamożni, no i tacy mężczyźni, którzy mają choć dwie kobiety do wyboru.

Rolę deus ex machina weźmie jednak na siebie młoda Ludwika, ofiara życia i jego zawikłań, bardzo gotowa do serdecznego pocieszenia pana Brotonneau. Ale on i teraz nie sięgnie po rozwód: da tylko żonie prawo wyboru między sobą a obiecującym panem de Berville.

Wybór ten nie ulega wątpliwości, to też w drugim akcie znajdujemy się w pełnej sielance, między słońcem a kanarkiem, w mieszkanku odrodzonego Brotonneau, gdzie króluje w tę „kwartalną rocznicę“ Ludwika. Szczęściu nie byłoby granic, gdyby nie to, że wyrzucona brutalnie przez swego barona Teresa, przychodzi skruszona, pokornie prosić męża o pomoc, jeśli nie o przytułek. Pan Brotonneau ma miękie serce: jak nie mógł zdobyć się na rozwód, tak i nie zdobędzie się na spławienie nawróconej żony. Ulokuje ją na 6-em piętrze i będzie między swemi dwiema paniami spędzał czwartki i niedziele, oczywiście za żonę uważając tylko Ludwikę, tamtą conajwyżej za daleką krewną.

Trzeci akt zastaje wszystkich zadowolonych. Obie panie w przykładnej zgodzie wyszywają serwety, a Brotonneau jest uradowany widokiem dwu istot, którym jest potrzebny do szczęścia.

Katastrofa jednak czuwa i zjawia się kolejno pod postacią kolegi, którego żona, notorycznie wiarołomna, nie chce, jako uczciwa kobieta, bywać u dwu pań Brotonneau i pod postacią szefa firmy, który nie może pozwolić na to, by jednego z jego współpracowników zwano mormonem z placu S. Honosé... Gdy w dodatku do firmy zakradną się nieporządki w formie absentujących się urzędników, powołujących się na wyrozumiałość „liberalnego od niedawna“ pana Brotonneau, a do rachunków przeoczenia tegoż wzorowego kasjera, — pan Brotonneau skapituluje, wyprosi Ludwikę i ugnie się pod jarzmem Teresy, która nakłada mu lawny szlafrok niby kaftan bezpieczeństwa...

Komedja ta padła we Francji jako niewątpliwie dwuznaczna. Autorzy nie zdecydowali drogi między groteską a dość łzawym sentymentem. Moralność przeciętna triumfuje mimo paru ukłonów pod adresem moralności wyższej, ale triumf ten opłacony jest bezwzględną goryczą losu niejasnego w koncepcji bohatera.

Poszczególne typy i sceny są tu za to przepyszne. Charaktery określają się same jednem nieraz zdaniem. Brotonneau cieszy się oknami wychodzącemi na hale targowe: „warzywa toć to prawie kwiaty“. Teresa-pokutnica, czy skruszona grzesznica, wyznaje mężowi: „dałeś mi przed czteroma miesiącami prawo wyboru; namyśliłam się przez te miesiące pożycia z kim innym: wolę ciebie“. Wreszcie służąca Janowa zdobywa się na najlepsze powiedzenie sytuacyjne w komedji; chcąc określić radość swojego pana między obiema paniami, powiada: „jest tak zadowolony, jakby wcale nie miał żony“...

Grę Jaracza porównywałem wciąż w myśli z nieprześcignioną grą Féraudy'ego w Comèdie Francaise, aktora dawnej generacji, na miarę Solskiego. Féraudy pojmował pana Brotonneau jako dobrodusznego, mocno podtatusiałego niedołęgę, u którego pod ciągłym komizmem prze-

Co słychać w Krakowie?

Z działalności chrześcijańskiej „Caritas“

Z sali Kongregacji Pań Dzieci Marji przy pl. Jabłonowskich odbyło się w sobotę, dnia 26 bm. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Opieki nad opuszczonymi niemowlętami im. Dzieciątka Jezus. Jedno to z piękniejszych dzieł, jakie w ostatnich latach powstało na gruncie Krakowa i mimo trudności, braku funduszów coraz lepiej się rozwija. Zebranie otworzył Książę Metropolita Adam Sapieha, a po odczytaniu protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania przez sekretarza Towarzystwa ks. dyr. Lorka złożyła sprawozdanie z działalności Towarzystwa za ostatni rok prezesowa Róża Łubieńska.

Towarzystwo posiada własny dom i w roku sprawozdawczym utrzymywało 52 niemowląt. Dochody Towarzystwa wynosiły kwotę 45 tysięcy, z czego częściowo upłacano dług, ciążący na realności. Sprawozdanie kasowe złożyła p. Preissówna, która też przedstawiła wniosek o udzielenie absolutorjum Zarządowi. Liczny udział członków, którzy przybyli na Walne Zebranie Towarzystwa stanowił dowód, jakiem poparciem cieszy się Instytucja opieki nad opuszczonymi dziećmi. Również Minister Pracy i Opieki Społecznej p. Prystor w czasie swego pobytu w Krakowie przed paru tygodniami złożył na cele Towarzystwa kwotę 5 tysięcy zł. Zgromadzenie udzieliło absolutorjum Zarządowi, poczem zabrał głos Książę Metropolita, a zamykając następnie Walne Zebranie, udzielił zgromadzonym arcypasterskiego błogosławieństwa.

—oo—

Rektor Marchlewski o ruchu ludowym

i szkodliwości zwalczania stronnictw.

Polska Akademicka Młodzież Ludowa — urządziła uroczystą inaugurację nowego roku szkolnego. W skład programu uroczystości wchodził — prócz zagajenia i przemówień powitalnych — także odczyt Rektora prof. dr. **Leona Marchlewskiego** na temat: „Ruch ludowy potrzebą biologiczną narodu polskiego“. Sympatycy ideologji ludowej, zebrani w przepełnionej sali Kopernika Coll. Novi słuchali niezmiernie trafnych jasno i naukowo ujętych uwag na powyższy temat.

Realne cyfry każą wierzyć — mówił p. Rektor — że niedługo rolnictwo stanie się głównym czynnikiem w naszym rozwoju. Dlaczego więc popiera się przemysł ze szkodą dla tego rolnictwa? Czy mamy warunki do rozwoju przemysłu? Czy mamy własne kapitały i tradycję odpowiednią? Gdyby nawet rozwinął się nasz przemysł — to czyż wobec silnej konkurencji państw lepiej uprzemysłowionych znajdziemy dla jego wyrobów rynki zbytu?

Na pytanie więc, przemysł czy rolnictwo, należy odpowiedzieć — rolnictwo! Należy następnie specjalną zwrócić uwagę na dział produkcji zwierzęcej, do której mamy warunki wprost świetne. Przyjdzie zatem i to nie tylko w Polsce, powrót ku ziemi. Dlaczego jednak nigdzie nie widzi się takiego lekceważenia chłopa, jak u nas, gdzie formalnie wszystko z gleby wyszło? Ten stan zmienić się musi. **Lud musi być szanowany jak każdy inny stan.** Walka o to równouprawnienie nie jest czemś wstecznem. Partja jest wynikiem biologicznych procesów w narodzie. Potępianie i zwalczanie partji, która ma swój program narodowy z pełnem uwzględnieniem warstwy ludowej, jest wręcz szkodliwem dla państwa.

Po zakończeniu odczytu nagrodzonego długo niemilknącą burzą oklasków, nastąpiła uroczysta chwila wręczenia dostojnemu Ludowcowi dyplomu członka honorowego P. A. M. L. nadanego mu przez Ogólnopolski Związek Ak. Młodz. Ludowej. Nastąpiło jeszcze przemówienie prezesa P. A. M. L. p. Dyducha J. na temat roli tej organizacji w ruchu ludowym, oraz prof. dr. Zolla kuratora organizacji, życzącego jej jak najlepszych wyników w pracy dla ludu i państwa.

T. D.

Prof. Rostworowski ofiarował swój księgozbiór Szkole Nauk Politycznych.

W niedzielę. 27 bm., o 12 w południe, w lokalu Szkoły Nauk Politycznych, dyrektor jej, rektor Michał Rostworowski, oddał w obecności profesorów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w ręce jego Dziekana prof. Taubenschlaga swój prywatny księgozbiór na własność powyższej szkoły. Dziekan prof. Taubenschlag podziękował w gorących słowach ofiarodawcy za wspaniały dar, podnosząc. że znaczenie tego faktu leży nie tylko w wielkiej wartości samego księgozbioru, ale i w tym sentymencie, jaki każdy uczony łączy ze swoim księgozbiorem. **Ofiarowana bibljoteka zawiera cenny zbiór dzieł z zakresu prawa publicznego, zwłaszcza z dziedziny prawa narodów.**

„Dzień Oszczędności“.

Staraniem Komitetu „Dnia Oszczędności“ odbędą się w bieżącym tygodniu przemówienia propagandowe na temat „Oszczędności“, a mianowicie: wtorek 29 bm. w Związku Czeladników, w środę 30 bm. na Krowodrzy dla Stow. Młodzieży, w Podgórzu w Szkole Stolarzy, w czwartek 31 bm. w „Świetlicy“ Gazowni Miejskiej, w „Świetlicy“ Posterunkowych, w Szkole graficznej, w Domu Żołnierza polskiego i w 13 oddziałach wojskowych.

W niedzielę 3 listopada dla ludności, zamieszkałej na przedmieściach w salach szkolnych t. j.: w Dąbiu o godz. 4-tej pop., w Zakrzówku o godz. 4-tej pop., w Płaszowie o g. 4-tej pop., w Woli Duchackiej o godz. 4-tej popoł., w Prądniku Czerwonym o godz. 4-tej pop. na Dębnikach przy ulicy Barskiej o godz. 6-tej pop., w Podgórzu przy ul. Józefińskiej o godz. 6-tej pop., w Ludwinowie o godz. 6-tej pop., na Krowodrzy o godz. 6-tej pop., na Grzegórzkach o godz. 6-tej pop.

Komunikacja w dni zaduszne.

W związku z nadchodzącemi dniami zadusznemi wydał Magistrat w porozumieniu ze starostwem grodzkiem następujące zarządzenie, dotyczące komunikacji w dni zaduszne:

Zatrzymywanie się dorożek konnych, automobilowych i pojazdów prywatnych, dowożących publiczność na cmentarz w dniach 31 października, 1 i 2 listopada 1929 odbywać się będzie **jedynie po prawej stronie jezdni ul. Rakowickiej** do końca parkanu, okalającego dom Miejskiego Przedsiębiorstwa upiększania grobów.

Zatrzymywanie autobusów odbywać się będzie we wgłębieniu przy bramie cmentarnej obok domku cmentarnego po uprzedniem objechaniu przez nie pętlicy, okalającej plac położony tuż za budynkiem Urzędu poboru opłat i podatków pośrednich „Olsza“.

Powrót dorożek konnych, automobilowych i pojazdów prywatnych do miasta odbywać się ma po objechaniu powyższej pętlicy, ul. Rakowicką, ewentualnie Modrzewiową i Kamienną.

Wobec urządzenia drugiej bramy w murze cmentarnym od strony Aleji Królewskiej, dojazd wszelkich pojazdów przed tą bramę odbywać się będzie powyższą Aleją, odjazd ich ul. Kamienną, postój natomiast tychże będzie mógł mieć miejsce na Alei Królewskiej wzdłuż chodnika i muru cmentarza, z wyjazdem w stronę rogatki. Ruch pieszych w stronę cmentarza odbywać się będzie lewym chodnikiem, idąc od miasta, a z cmentarza prawym.

Jak przewozi się zwłoki ludzkie?

Z miasta zwracają nam uwagę, że w ciągu dnia, a zwłaszcza w porze popołudniowej, przewozi się zwłoki ludzkie przeznaczone do sekcji z ul. Grzegórzeckiej do Zakładu na ul. Kopernika. Wszystko byłoby w porządku, gdyby do przewozu używano zamkniętych trupiarek, tymczasem praktykuje się to przy pomocy małego ręcznego wózka, niedbale nakrytego, tak, że zachodzą wypadki, że z pod zasłony zwisa ręka czy noga nieboszczyka.

Przeciwko podobnym praktykom należy stanowczo zaprotestować i domagać się od zarządów odnośnych zakładów klinicznych i szpitalnych, by do transportu zwłok używały bezwzględnie zamkniętych wozów.

—oOo—

Kraków, dnia 29-go października 1929.

Wtorek 29: św. Zenobjusza.

Środa 30: św. Edmunda.

Środa 30: wsch. słońca o godz. 6.22, — zach. o 16.25.

—o—

ZEBRANIE KONTROLNE SZEREGOWYCH. W związku z odbywającemi się obecnie zebraniami kontrolnemi szeregowych, magistrat m. Krakowa zwraca uwagę interesowanych by zgłaszali się we właściwych dniach podanych w obwieszczeniach znajdujących się na kioskach, w przeciwnym razie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności w myśl wojskowych przepisów karnych. Niezależnie od tego, zostaną do zebrań doprowadzeni przymusowo przez Policję. Równocześnie Magistrat zwraca uwagę Oficerów rezerwowych, że dnia 4 i 5 bm. w koszarach przy ul. Rajskiej odbywać się będą raporty kontrolne. Bliższe szczegóły w obwieszczeniach.

OSOBLIWA REKLAMA FIRMY PERFUMERYJNEJ ŻAKA. Z dziwną reklamą swoich wyrobów wystąpiła poznańska fabryka przyborów toaletowych Henryka Żaka. Na „pachnących listkach“, rozrzucanych przez tę firmę, zachwala się perfumy „Daj-Go“ przy pomocy kilku bezdennie pustych rymów, oraz równie nędznej ilustracji. Czy te marne wierszydła, pozbawione wszelkiego poczucia przyzwoitości przyniosą p. Żakowi spodziewany skutek — należy bardzo wątpić.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. Auto osobowe Nr. Kr. 6830 przejeżdżając przez Trzebinię na zakręcie drogi obok kopalni „Zbyszek“ wpadło na stos kamieni i wywróciło się do przydrożnego rowu. Jadący autem szofer Bronisław Rejdysz z Krakowa oraz pasażerowie Franciszek i Wojciech Słowikowie z Krakowa, Józef Mazurkiewicz z Bronowic i Rudolf Fastabus z Bugaja doznali lekkich obrażeń. Po udzieleniu im pierwszej pomocy przez miejscowego lekarza pozostawiono ich opiece domowej.

FATALNE SKUTKI CZEPIANIA SIĘ SAMOCHODU. Stefan Mucha (l. 6), z Niedzielisk pow. Chrzanów czepiając się auta ciężarowego upadł na ziemię i dostał się pod koła samochodu. Koła przeszły mu przez nogi i podbrzusze, tak, że w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Jaworznie.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA KOPALNI. W warsztacie kowalskim na kopalni „Artur“ w Sierszy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi pomocnik kowalski Szymon Feliksik (l. 24) został on uchwycony przez pas transmisyjny, wskutek czego doznał zgniecenia żeber i złamania lewej nogi. Feliksika przewieziono do szpitala Kasy Chorych w Chrzanowie.

BÓJKA NA NOŻE. W restauracji Rybickiego przy ul. Łagiewnickiej, powstała bójka na noże w czasie której zostali ugodzeni Bronisław Soldan (l. 27), agent handlowy, oraz Andrzej Suder, robotnik. Rannych po opatrzeniu przez lekarza Pog. ratunkowego pozostawiono opiece domowej.

WŁAMANIA. Fenster Abraham zam. przy ul. Dietla 9, zgłosił w policji, że dnia 28 bm. dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przy pomocy wytrycha i skradł mu dwa ubrania oraz dwie koszule z parą spinek z brylantami. Dochodzenia w toku. Z mieszkania Juljana Libana urz. pryw. skrdziono biżuterję większej wartości.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

NA TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI PRZY UL. KOLETEK. Ku uczczeniu pamięci śp. Ks. Kanonika Dr. Karola Nikla, lokatorzy domów kapitulnych 14 zł.

NA KUCHNIĘ SIOSTRY FELICJANKI SAMUELI: Ku uczczeniu pamięci śp. Ks. Kanonika Dr. Karola Nikla, lokatorzy domów kapitulnych 14 zł.

ZEBRANIE TWA PRZYRODNIKÓW odbędzie się we wtorek 29 b. m. o godz. 6 wieczór w sali wykładowej Zakładu Mineralogicznego Un. Jag. przy ul. Gołębiej L. 11. II. p. Prof. Dr. K. Zakrzewski będzie mówił „O zasadzie równoważności masy i energji“.

TOWARZYSTWO LEKARSKIE odbędzie posiedzenie we środę 30 b. m. o godz. 8.15 wieczór, w sali wykładowej Kliniki lekarskiej Un. Jag. przy ul. Kopernika L. 15. Na porządku dziennym: demonstracje chorych: z Kliniki neurologiczno-psychjatrycznej Un. Jag. z II. Kliniki wewnętrznej Un. Jag.

NOWY ZARZĄD ODRODZENIA. Prezes: kol. Tomasz Targosz. Wiceprezes: kol. Stanisław Chalbazany, Sekretarz: kol. Marja Markowska, Skarbnik: kol. Władysław Sadowski. Gospodarz: kol. Marja Mirochnówna, Bibljotekarka: kol. Jadwiga Zemankówna. Jako wolni członkowie. weszli do Zarządu: kol. Guzik, kol. Kosturek i kol. Kowalczyk.

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Pan Brotonn au“ (z udziałem Stefana Jaracza).

Środa: „Pan Brotonneau“ (z udziałem Stefana Jaracza).

Czwartek o godz. 4-tej: „Wiele hałasu o nic“ (przedst. szkolne — ceny zniżone).

Czwartek wieczór: „Pan Brotonneau“ (z udziałem Stefana Jaracza).

Początek przedstawień o godz. 8 wieczór.

REPERTUAR „GONGU“:

Wtorek: „Elektryczna miłość“.
Środa: „Elektryczna miłość“.
Czwartek: „Elektryczna miłość“.
Piątek: „Elektryczna miłość“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Maski Erwina Reinera“.
BAGATELA: „Książę Student“ (Ramon Novarro).
SZTUKA: „Asfalt“.
UCIECHA: „Żywy trup“ (Lwa Tołstoja).
NOWOŚCI: „Ty, ty, moje marzenie“ (Harry Liedtke).
WARSZAWA: „Śmiertelna krzywda“.
CORSO: „Prawo i bezprawie“. Tom Mix w roli głównej.

—o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek i codziennie do piątku włącznie: „Pan Brotonneau“, z przyjmowanym entuzjastycznie w roli tytułowej Stefanem Jaraczem. Następną kreacją, w której ujrzymy świetnego artystę, będzie Szaniawskiego „adwokat“, w komedji „Adwokat i róże“, granej w warszawskim Teatrze Nowym sto kilkadziesiąt razy. W czwartek po południu o godz. 4-tej, po cenach zniżonych „Wiele hałasu o nic“ dla młodzieży szkolnej, w dni świąteczne po południu tradycyjny „Młynarz i jego córka“.

—o—

Z sali sądowej.

JAK NA WESELISKU.

Bracia Józef i Jan Strychalscy, Albin Krzemień, Władysław Pytlik, Wiktor Przywara i Jan Kowalik z Myślachowic, nieproszeni, wybrali się na ucztę weselną, którą 22 września br. obchodziła p. Dudkówna. Zasiedli do stołów i niefrasobliwie poczęli zmiatać co było na stołach i wypijać co było ognistego we flaszkach. Trwało to z godzinę, a kiedy brakło — zażądali od gospodarzy dalszego poczęstunku; gdy im odmówiono, **poczęli bić laskami w stół i tłuc talerze, szklanki i kieliszki, że aż czerepy latały.** Jeden z nich celnym ciosem rozwalił lampę, a gdy ciemność nastała, **zaczęła się ogólna krwawa bójka, która przeniosła się na ulicę, skąd kamieniami rozbito okna i szyby, a ponadto paraniono Jana Pytlika i Marję Sandecką.**

Za tę „zabawę“ odpowiadali wczoraj z aresztu śledczego wszyscy wymienieni przed sądem okręgowym karnym w Krakowie, za zbrodnię gwałtu publicznego przez naruszenie miru domowego, a ponadto za lekkie uszkodzenie ciała i złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Przesłuchano szereg świadków dowodowych, którzy powyższy stan rzeczy mniejwięcej potwierdzili. Sąd zasądził oskarżonych z wyjątkiem nieobecnego Przywary, co do którego postępowanie zawieszono — Józefa Strychalskiego, Krzemienia, Kawalę za czyny objęte aktem oskarżenia na karę przez 3 miesiące ciężkiego więzienia, Jana Strychalskiego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, zaś Władysława Pytlika uwolnił od winy i kary. Równocześnie została wymierzona kara warunkowo zawieszoną oskarżonym, których odrazu wypuszczono na wolność.

Przewodniczył rozprawie sso. Dr Dworzański, oskarżał pprok. Dr Klimczyk.

---

jawiało się wciąż cierpiące ludzkie serce. Komizm wypływał u niego z bezwoli i z gołębiego nierozeznawania się w sytuacji, zaś cierpienie z poczciwego serca, raniącego się o kanty ludzkich konwenansów, które jednak, często są liczmanami wartości głębszych, ale nieuświadomionych...

Jaracz przedstawił się nam tu jako artysta na wielką miarę, o momentach przejmujących, ale jako arysta — zdawałoby się — wyzuty z kategoryj komicznych. Wydaje się po tym pierwszym występie, że go wprost szkoda dla komizmu. Następne role wykażą czy i dlaczego dał nam tu myłną o sobie diagnozę? Za to maska jego jako człowieka bezradnego była zadziwiająca. Zaś jego wielka scena ostatniego aktu, scena przeliczenia, raz, drugi, trzeci, rachunku, w który wkradła się myłka niedostrzeżona, scena ta była wprost wstrząsająca prawdą, odczuciem, stopniowaniem wykonania, potrójnym paralelizmem coraz zmieniającego się tonu. Wszak idzie tu o honor pana Brotonneau! Jaracz przeszedł przez warsztat psychologiczny Reduty: scena ta równała się analitycznemu rozłożeniu roli i dotarciu do jej nerwu.

Zespół miejscowy dotrzymywał kroku gościowi w miarę sił. PP. Burnatowicz i Kaczmarski dali wcale dobrą bliźniaczą parę szefów, p. Szymborski przypomniał nam swój styl, dobrze — od lat tylu — Krakowowi znany. Pani Marzewskiej, jako Ludwice, śpiewające kanarki dodawały otuchy i pogody. Pani Kłońska-Sauerowa nie powinna nigdy płakać na scenie: jej płacz dźwięczy fałszywie.

Tak zresztą jak i łezka autorów w sztuce.

F. O.

Życie gospodarczo-społeczne.

Co spowodowało katastrofę na giełdzie nowojorskiej?

Rynek akcyjny w Stanach Zjednoczonych uległ znów bardzo silnemu wstrząsowi wskutek niebywałego dotąd załamania się kursów papierów wartościowych na giełdzie nowojorskiej.

Tendencja zniżkowa przybrała w krytycznych dniach tak wielkie rozmiary, że nawet sfery finansowe N. Jorku przyzwyczajone do akrobatycznych wprost ewolucyj giełdy **stanęły bezradne wobec katastrofy.**

Jak wszystko w Stanach Zjednoczonych, tak i ostatni „krach“ przybrał olbrzymie rozmiary, jeżeli się weźmie pod uwagę, że straty jakie wynikły ze spadku kursów dochodzą do **5 miljardów dolarów.** Charakterystycznym rysem obecnej baissy jest jej **gwałtowność połączona z paniką jakiej giełda nowojorska dotychczas** nie widziała, aczkolwiek była już niejednokrotnie świadkiem katastrof zniżkowych.

Nasuwa się pytanie, co spowodowało ową bezprzykładną zniżkę. Ściśle rzecz biorąc, to **wisiała ona już od pewnego czasu w powietrzu.** Tendencja zniżkowa bowiem poczęła się silniej zaznaczać w początkach września. **Już wówczas** zwrócił powszechną uwagę spadek kursów faworytów giełdowych. Nikt jednak nie przypuszczał, że w ten sposób przygotowuje się grunt pod obecną katastrofę, gdyż rozwój wypadków dokonywał się powoli.

Tak niewyjaśniona sytuacja pełna wahań bądźto w kierunku zwyżkowym, bądź zniżkowym trwała do ostatnich dni.

Rzecz charakterystyczna, że przyczyny tego przedłużającego się „osłabienia“ rynku amerykańskiego leżą nietylko w robocie spekulacyjnej, ale co ważniejsze **w odwrocie szerokiej publiczności od akcji, jako środka lokaty wolnej gotówki,** o czem mieliśmy już sposobność wspomnieć przy omawianiu międzynarodowego kryzysu akcyjnego. **Ostatnia więc katastrofa była tylko punktem kulminacyjnym coraz to bardziej pogarszającej się sytuacji giełdowej.**

Wobec niekorzystnych konjunktur w kraju zwrócono oczy na N. Jork jako na największe centrum pieniężne Stanów. W ten sposób **napłynęła na giełdę nowojorską taka masa zleceń sprzedaży z całego państwa,** że siłą faktu wytworzyło to niepokój i atmosferę sprzyjającą panice. Ponadto sytuację pogorszyły **polecenia sprzedaży z Europy.** Jeżeli uwzględnimy ponadto robotę kulisy grającej na zniżkę, to znajdziemy wytłumaczenie obecnych wypadków na giełdzie nowojorskiej.

Oczywiście, że przedstawiciele banków i świata finansowego nie omieszkali uspakajać publiki stwierdzając, że **spadek kursów akcyi nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, co wpłynęło na lekką poprawę sytuacji,** przy pewnej interwencji na giełdzie, ale nieufność pozostała.

Aczkolwiek na giełdzie nowojorskiej działy się niejednokrotnie różne „cuda“ zniżkowe lub zwyżkowe, to do omawianej baissy przykładać należy znacznie większą wagę, jak do poprzednich głośnych derut kursów, z uwagi na fakt, że obecne wypadki giełdowe nie są tylko manewrem spekulacyjnym, ale mają nadto swoje źródło w stosunkach gospodarczych.

Afery dygnitarzy socjalistycznych.

Historyjka jakich wiele, zasługująca jednak na bliższą uwagę z powodu osób w nią wmięszanych.

Prokuratura warszawska dobrała się do dyrektorów socjalistycznej spółdzielni automobilistów założonej przy związku zawodowym szoferów — do niejakich pp. E. Zawadzkiego i Dolińskiego wybitniejszych działaczy socjalistycznych.

Winą przymkniętych dyrektorów było to, że zbyt gorliwie reprezentowali interesy spółdzielni w luksusowych barach, restauracjach i knajpach. Występy te kosztowały spółdzielnię 47.000 zł. przy jej kapitale zakładowym 1200 zł. Epilogiem reprezentacji proletarjatu jest więzienie. W ten sposób skończyła się karjera polityczna obu socjalistów.

Dla pikanterji, warto przytoczyć, że Doliński i Zawadzki byli głównymi kierownikami niedawnego strajku szoferów taksówkowych. Zawadzki poza tem był — **sekretarzem komitetu centralnego P. P. S.** i przed rozłamem miał specjalną misję „zlikwidowania wpływów jaworowszczyków“ (tj. B. B. S-u).

W tym celu został przez władze centralne partji delegowany do zarządu kasy chorych i na radnego miasta. Na terenie tym Zawadzki występował jako mąż zaufania C. K. W. przeciw O. K. R. warszawskiemu, kontrolując i szachując występy „jaworowszczyków“. Był on jednym z tych, którzy przed rozłamem piętnowali „pijaństwa jaworowszczyków“. Skończyło się na tem, że Zawadzki taktyką swoją przyspieszył rozłam i sam dostał się do kozy.

Jakkolwiek skandal dotyczy polityków opozycji socjalistycznej, to i B. B. S. zachowuje o nim dyskretne milczenie, z wiele mówiących powodów.

W aferę ma być wmieszanych kilka osób i z obozu socjalistycznego wiernego rządowi. Nie może się więc P. P. S. i B. B. S. pochwalić zbyt porządnymi ludźmi. Nic dziwnego, że aresztowanie wspomnianych dygnitarzy popsuło trochę humoru socjalistom warszawskim.

Afera dyrektorów spółdzielni automobilistów nie jest odosobnionym faktem, gdyż w ostatnich dniach miała prokuratura okazję do przymknięcia innego dygnitarza socjalistycznego p. Haupego, który chciał zrobić interes na robotnikach przez puszczanie w obieg wystawianych przez nich weksli kaucyjnych.

P. Haupe założył pewnego rodzaju spółdzielnię dla udzielania pomocy materialnej robotnikom. Było to poprostu finansowanie konsumcji. Robotnik brał towar na raty, a na zabezpieczenie swego długu dawał weksel kaucyjny, który miał być zwrócony po spłaceniu towaru.

Tymczasem dygnitarz socjalistyczny przyjmował chętnie spłaty towaru, ale weksle kaucyjne poszły w świat.

Ponieważ p. Hampe nie był w stanie zwrócić puszczonych w obieg weksli, zajął się nim bliżej sąd.

Sprawy skarbowe.

WYKŁADNIA USTAWY O OPŁATACH STEMPLOWYCH.

a) **Perjodyczne „zestawienia rachunkowe“ sporządzane przez aptekarzy** i doręczane przez nich **Kasom Chorych,** a wymieniające środki lecznicze, wydane członkom Kasy Chorych, oraz należność za te środki, podlegają opłacie w wysokości 0.2% od sumy należności.

b) Podania o zezwolenie na bezpośrednie uiszczanie opłat stemplowych jest wolne od opłaty stemplowej.

c) **Potwierdzenie odbioru ceny srzedaży** z zaznaczeniem, że otrzymano ją za dostarczone towary, jeżeli nie zostało wręczone kupującemu, ale jest przez niego podpisane (pozostaje u sprzedawwcy jako dowód przychodowy), należy do pism, stwierdzających wykonanie przez sprzedawcę umowy o sprzedaż rzeczy ruchomej i podlega opłacie w wysokości 0.2% od sumy należności, jeżeli bądź sprzedawca, bądź nabywca zawarł umowę sprzedaży w zakresie swego przedsiębiorstwa, podlegającego podatkowi przemysłowemu lub ustawowo zwolnionego od tego podatku, zaś w wysokości 1 proc. od sumy należności — w innych przypadkach.

Sprawy urzędnicze.

OBLICZENIE POTRĄCEŃ EMERYTALNYCH TYLKO W ZŁOTYCH.

Wobec tego, że poszczególne urzędy skarbowe nie w jednolity sposób wymierzają opłaty emerytalne od uposażeń funkcjonarjuszów państwowych, obliczając je **bądź w punktach,** bądź bezpośrednio **w złotych,** ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, **aby wszystkie potrącenia opłat emerytalnych dokonywane były jedynie w złotych.**

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało ze swej strony okólnik do wszystkich wojewodów w sprawie stosowania się do tych wymagań.

W akcjach nic nowego.

Na giełdzie akcyjnej sytuacja naogół bez zmiany, a zainteresowanie **skupiało się głównie na Tohanie i Firley'u** przy tendencji słabszej. Inne akcje bez zmiany. Z papierów procentowych poszukiwano dolarówkę i pożyczkę inwestycyjną.

Płacono: Bank Komercjalny 100 zł: Tohan 5.80 zł: Firley 49 zł: Elektrownia 75½—76 zł; Chodorów 168 zł: dolarówka 64—64.25 zł; pożyczka inwestycyjna 118—118.25 zł.

Dolar gotówkowy w Krakowie 8.88½—8.89½ zł; czeki dolarowe 8.89½—8.90½ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Kopenhaga 238.95, 239.55, 238.35; Londyn 43.50, 43.61, 43.39; Nowy Jork 8.89¾, 8.91¾, 8.87¾; Paryż 35.13, 35.22, 35.64; Praga 26.41, 26.47, 26.35; Szwajcarja 172.77, 173.20, 172.34; Sztokholm 239.31, 240.21, 239.01; Wiedeń 125.31, 125.62, 125.06; Marka niemiecka w obrotach prywatnych 213.30.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Handlowy 119, 120 — Bank Polski 164 — Bank Zachodni 70 — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78½ — Lilpop 27¾ — Modrzejów 18½, 19 — Norblin 91 — Ostrowiec I. i II. em. ser. B. 83 — Parowozy 24 — Starachowice 20¾ — Haberbusch 100.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 118, 118½ — 5% dolarowa 63½, 64 — 5% kolejowa 46½ — 6% dolarowa 80½ — 7% stabilizacyjna 88¾ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Krajowego 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.33, Londyn 25.17 5/8, Nowy Jork 5.16.05, Belgja 72.25, Włochy 27.04, Hiszpanja 73.80, Holandja 208.10, Berlin 123.44, Wiedeń 72.55, Sztokholm 138.70, Oslo 138.25, Kopenhaga 139.25, Sofja 3.74, Praga 15.29½, Warszawa 57.80, Budapeszt 90.28, Białogród 9.12½, Ateny 6.71½, Konstantynopol 2.43¼, Bukareszt 3.08, Helsingfors 12.97½, Buenos Aires 214.50.

Radjo.

Środa 30 października.

Kraków (312.8). G. 11.58 Transmisja z Wieży Marjackiej; 12.05 Koncert z płyt gramofonowych; 13.10 Transmisja z Warszawy; 16.15 Audycja dla dzieci: „Grześ niedorajda“ Glińskiego w radjofon. p. J. Romowicz, w wykonaniu artystów dramatycznych; 16.45 Koncert z płyt gramofonowych; 17.15 Odczyt p. t.: „Z wędrówki po Słowaczyźnie“ — wygł. p. R. Gajda; 17.45 Transmisja z Warszawy; 18.45 Rozmaitości, komunikaty; 19.10 Transmisja z Warszawy; 19.25 Odczyt p. t.: „O możności i zdolności zrozumienia człowieka“ — wygł. dr. T. Frąckowiak, asyst. Un. Jag.; 19.58 Sygnał czasu; 20 Transmisja z Wieży Marjackiej, odczytanie programu na dzień następny; 20.15 Transmisja z Warszawy; 24 Transmisja z Wieży Marjackiej.

Warszawa (1411.7). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Muzyka gramofonowa; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 15 Komunikat gospodarczy; 15.45 Komunikat harcerski; 16.15 Program dla dzieci z Krakowa! 16.45 Muzyka gramofonowa; 17.15 Odczyt przyrodniczy; 17.45 Koncert popularny orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego; 18.45 Rozmaitości, oraz komunikat Tow. Zachęty dla hodowli koni w Polsce; 19.10 „Skrzynka pocztowa“ — korespondencja bieżąca — inż. W. Tarkowski. Giełda rolnicza; 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych; 19.40 „Radjokronika“ — dr. M. Stępowski; 19.58 Sygnał czasu; 20 Odczytanie programu na dzień następny; 20.15 Feljeton p. t.: „Sławne kobiety XIX. wieku“ — dr. B. Szarlitt; 20.30 Koncert kameralny w wykonaniu kwartetu Warsz. Tow. Mu.; 21.10 Kwadrans literacki: Fragment z powieści Kossak-Szczuckiej p. t. „Złota wolność“; 21.25 Koncert solistów: T. Jaworski (skrzypce), U. Macnez (tenor), prof. L. Urstein (akomp.); 22.10 Feljeton p. t. „Opinja publiczna“ — red. Z. Kleszczyński; 22.25 „Z dymkiem papierosa“ — p. Z. Kawecki; 22.35 Komunikaty PAT.; 23 Muzyka taneczna z Sali Malinowej hotelu „Bristol“.

Katowice (408.7). G. 11.58 Sygnał czasu, oraz hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Koncert z płyt gramofonowych; 16 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16.15 Audycja dla dzieci p. t. „Grześ niedorajda“ z Krakowa; 16.45 Koncert z płyt gramofonowych; 17.05 Komunikat Dyrekcji Kolei Państw.; 17.15 O.Ręgorowiczowa: „Nowa Księga o Śląsku“; 17.45 Transmisja z Warszawy; 18.45 Rozmaitości; 19.10 10 minut muzyki; 19.20 K. Nitschowa: „Z podróży po Skandynawji“; 19.45 Komunikaty sportowe; 19.58 Sygnał czasu; 20 Komunikat Związku Młodzieży Polskiej! 20.05 Dyr. M. Baczyński: „Międzynarodowe święto oszczędności“; 20.30 Koncert kompozytorski Witolda Friemanna, dyrektora Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Katowicach; 21.10 Transmisja z Warszawy; 21.25 Dalszy ciąg koncertu; 22.10 Transmisja z Warszawy; 22.25 Zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim; 22.35 Transmisja z Warszawy; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Zamach na premjera japońskiego?

Tokio. 28 10. (PAT.) Wczoraj popołudniu usiłowano, jak się zdaje dokonać zamachu na premjera Jamaguci. Jakiś osobnik uzbrojony w sztylet skoczył na stopień samochodu, wyjeżdżającego z gmachu rezydencji Jamaguci. Szofer skręcił w bok odtrącając w ten sposób napastnika, którego aresztowano. Robi on wrażenie człowieka nienormalnego. Policja nie mogła dotychczas ustalić, czy uważał on wyjeżdżający samochód za samochód Jamaguci'ego.

Bójka Heimwehrowców ze sportowcami.

Wiedeń. 28 10. (PAT.) Wczoraj rozegrały się w pociągu, zdążającym z Wienerneustadt do Neunkirchen burzliwe sceny. Do jednego z przedziałów pociągu, w którym siedzieli już członkowie Heimwehry ze Styrji, wsiedli członkowie pewnej drużyny piłki nożnej. Po krótkiej rozmowie między sportowcami a członkami Heimwehry wybuchła sprzeczka, podczas której jeden z członków Heimwehry wydobył w obronie własnej rewolwer. Wywiązała się walka, w ciągu której jeden ze sportowców wydobytym nożem zadał dwóm członkom Heimwehry dość poważne rany. Wśród pasażerów wybuchła panika, pociągnięto za hamulec i wstrzymano pociąg. Przybyła żandarmerja aresztowała wspomnianego sportowca i odstawiła go do sądu w Neuenkirchen.

DEMONSTRACJE KOMUNISTÓW W GDAŃSKU.

Gdańsk (AW). Wczoraj w Sopotach odbyły się demonstracje „Czerwonego Frontu“ organizacyjnej bojówki komunistycznej gdańskiej. Silne oddziały komunistów zaopatrzone w liczne transparenty przemaszerowały ulicami miasta, które były silnie obsadzone przez policję.

KOMUNIKACJA LOTNICZA BERLIN — SEVILLA I BERLIN — KONSTANTYNOPOL.

Berlin. (AW.) „Lufthansa“ podejmuje przygotowania do uruchomienia bezpośredniej komunikacji lotniczej pomiędzy Berlinem a Sevillą. W sobotę dokonano z pomyślnym wynikiem pierwszego lotu próbnego. W sobotę „Lufthansa“ dokonała również pierwszego próbnego lotu na linji Berlin — Konstantynopol. Lotnik „Lufthansy“ wystartowawszy wczesnym rankiem z Berlina po 11-godzinnym locie wylądował na lotnisku w Selivri pod Konstantynopolem.

Lewica cieszy się z zatrzymania Brianda w urzędzie.

Warszawa 28. 10. (Telef. wł.). Daladier zapraszając socjalistów do współpracy, zgodził się na ich żądania w sprawie natychmiastowej powszechnej amnestji łącznie z komunistami, w sprawie redukcji budżetu wojskowego o miljard franków. Dalej Daladier godzi się na bezwarunkową ewakuację Nadrenji. Wiadomość, że Briand godzi się na zatrzymanie teki ministra spraw zagranicznych, wywołała entuzjazm na lewicy, oraz konsternację w kołach umiarkowanych.

Bolszewicy aresztowali 50 kolonistów niemieckich.

Moskwa (AW). Donoszą tu z Pokrowska, centrum nadwołżańskiej republiki niemieckiej, iż G. P. U. aresztowało tam 50 kolonistów niemieckich zarzucając im sabotaż. Niemcy mieli prowadzić pracę w swej współdzielni w ten sposób, iż doprowadzili do wielu strat.

Hoover odmawia wyjaśnień w sprawie krachu na giełdzie.

Nowy York (AW). Prezydent Hoover oświadczył, w związku z kryzysem na giełdzie Nowojorskiej, iż krach nie świadczy bynajmniej o tem, że przemysł amerykański opiera się na nie zdrowych podstawach, przeciwnie zarówno handel jak i przemysł Stanów Zjednoczonych ugruntowane są na trwałych i zdrowych podstawach. Prezydent Hoover odmówił jednak bliższych wyjaśnień w kwestji krachu na giełdzie w Nowym Jorku.

ZGON KSIĘCIA BUELOWA.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). W poniedziałek rano zmarł w Rzymie były kanclerz niemiecki książę B. Bülow.

Klęska komunistów w wyborach czechosłowackich.

Lista polska uzyskała 2 mandaty. — Tuka nie wybrany.

Praga, 28. 10. (PAT). Wybory do parlamentu odbyły się na całem terytorjum Czechosłowacji bez wypadku. Według dotychczasowych wyników wyborów do izby w 20 okręgach wyborczych, na ogólną ilość 23, czechosłowacka partja rolników uzyskała 34 mandaty, czechosłowacka socjaldemokratyczna partja 31, czechosłowacka partja narodowa socjalistyczna 23, (do partji tej należy dr. Benesz), czechosłowacka partja ludowa 20, komuniści 17, niemiecka partja socjal-demokratyczna 14, blok niemieckich stronnictw związku rolników 9, niemiecka chrześcijańsko społeczna partja ludowa 8, słowacka partja ludowa ks. Hlinki 8, węgierskie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne 6, czechosłowacka partja narodowo demokratyczna 4, niemiecka socjal-demokratyczna partja robotnicza 4, czechosłowacka partja rzemiosł i handlu 2, liga przeciw połączonym listom kandydatów 2, niemiecka partja narodowa 2, blok wyborczy partyj polskiej i żydowskiej 2. Charakterystyczną cechą dotychczasowych wyników wyborów jest zysk czechosłowackiej partji socjal-demokratycznej, wyrażający się cyfrą 300.000 głosów, oraz utrata 137.000 głosów przez komunistów. Prócz tego w wyniku wyborów zyskali 87.000 głosów agrarjusze, 66.000 narodowi socjaliści, niemieccy socjal demokraci około 100.000 głosów. Partja Kramarza straciła 30.000 głosów, partja Hlinki 40.000, nacjonaliści niemieccy 38.000, partja rzemiosł i handlu 6.000 głosów. M. I. nie uzyskał mandatu prof. Tuka, skazany ostatnio przez trybunał w Bratislawie.

PREMJER UDRŻAL PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.

Praga (AW). Prezydent ministrów podał się w dniu dzisiejszym do dymisji. Ogólnie przypuszczają, że prezydent Masaryk poleci mu dalsze sprawowanie rządów, aż do czasu utworzenia nowego gabinetu.

Parlament angielski wznawia pracę.

Izba gmin zajmie się ustawą emerytalną.

Londyn. 28 10. (PAT.) Jutro zbiorą się obie izby parlamentu angielskiego. Najważniejsza narada odbędzie się w izbie gmin w czwartek, nad wnioskiem drugiego czytania londyńskiej ustawy emerytalnej. Autorem wniosku jest minister zdrowia publicznego Greewood. Ponieważ konserwatyści nie zamierzają występować przeciwko wnioskowi, należy się spodziewać, że wniosek Greewood'a przyjęty będzie bez głosowania. Przewodnictwo ławy rządowej spoczywać będzie do czasu powrotu premjera w rękach kanclerza skarbu Snowdena. Premjer zjawi się w izbie najprawdopodobniej dopiero w przyszły poniedziałek dn. 4 listopada b. r. Dopiero po powrocie premjera omawiane będą sprawy tej wagi jak sowiecka, palestyńska, bezrobocia, klauzuli fakultatywnej, a prawdopodobnie również konferencji haskiej i odszkodowań. Spodziewają się również, że premjer Mac Donald złoży sprawozdanie ze swojego pobytu w Stanach Zjednoczonych.

Hugengerg nie uzyska 4 mlj. podpisów.

Zapisywanie się na listy w związku z akcją plebiscytową Hugenberga dobiega końca. Obecnie jest już mało prawdopodobnem, by zwolennicy „żądania narodu“ zdobyli 4 miljony głosów. O niepowodzeniu tej kampanji świadczą dotychczasowe wyniki „zapisów“, zarówno w głównych miastach jak i na prowincji. W Berlinie spada ilość zapisujących się z dnia na dzień, a w innych miastach listy są wypełniane zaledwie przez sześć procent upoważnionych do głosowania. Klęskę zaś Hugenberga należy nazwać wynik na terenach okupowanych. W Moguncji na 79 tys. wyborców, tylko 120 zapisało się na listy. Również nielepszy rezultat jest w Baden, a Schwarzwald odpowiedział na wezwanie Hugenberga ponurem milczeniem. W 50 gminach nie oddano ani jednego głosu.

Hugenberg, ratując beznadziejną sytuację, sam bierze udział w agitacji używając wszelkich środków do zachęcenia niechętnych. Ostatnio, w towarzystwie Hitlera, wygłosił w Moguncji przemówienie, w którem zaznaczył, że jednym ze skutków niepowodzenia „żądania narodu“ będzie dla Niemiec zagłada ze strony obcego kapitału. Zachęty i groźby Hugenberga widocznie jednak nie przemawiają do ogółu; gdyż dotychczasowe wyniki tej kampanji wskazują na zupełne jej niepowodzenie.

POSEŁ WRZESIŃSKI ZŁOŻYŁ MANDAT.

Warszawa, 28. 10. (PAT). Poseł klubu narodowego Wrzesiński złożył mandat poselski. Przyczyny rezygnacji dotychczas nieznane.

REDAKTOR SACHA NA MIEJSCE WRZESIŃSKIEGO.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). Na miejsce posła Wrzesińskiego z Klubu Narodowego wejdzie do Sejmu redaktor „Słowa Pomorskiego“ p. Sacha.

ARESZTOWANO KOMUNISTĘ Z INSTRUKCJAMI NA STRAJK GÓRNIKÓW.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). W godzinach popołudniowych policja polityczna dokonała aresztowań wśród komunistów. Ujęto również niejakiego Gintla, który nielegalnie przekroczył granicę i przywiózł instrukcje w sprawie strajku górników, zapowiedzianego na 5-ty listopada. Skonfiskowano znaczną ilość bibuły komunistycznej oraz 1,000 dolarów.

Katastrofalne położenie gospodarcze Wilna.

Nowym dowodem ciężkiego położenia miast, jest narzekanie wileńskiego sanacyjnego „Słowa“, które w pełnych goryczy słowach skarży się na nadzwyczaj trudną sytuację gospodarczą. Jak się powodzi Wilnu pod rządami sanacyjnemi wnosić można z krótkiego zdania „Słowa“: „Wilno żyje uroczystościami — Wilno gospodarczo umiera“. Dalej donosi „Słowo“, że pod względem ilości zaprotestowanych weksli Wilno ustępuje tylko Warszawie i Łodzi. Przemysł z miasta kresowego ucieka, rolnictwo jest w nader ciężkiem położeniu z powodu nieurodzaju od pięciu lat. Zadłużenie rolnictwa wileńskiego z tytułu zaległości podatkowych i ubezpieczeniowych, oraz pożyczek, przekracza 30 miljonów.

Sprawą znalezienia wyjścia z ciężkiego położenia miast zajmować się będzie, jak donosi „Gazeta Handlowa“, specjalna komisja, wyłoniona przez Zarząd Zw. Miast. Rządowi ma być przedłożony nowy memorjał, uzupełniający memorjał złożony na wiosnę. Miasta będą się domagały ustanowienia nowych źródeł dochodu, któreby z jednej strony zasiliły ich finanse, z drugiej zaś jak najmniej obciążyły podatników.

W Kołomyi niema już pomnika Fr. Karpińskiego.

W Kołomyi wystawiono na miejscu posągu Karpińskiego, zburzonego przez Ukraińców w r. 1918, pomnik min. Piłsudskiego. Koszta budowy wynoszą przeszło 120 tysięcy zł., z czego, jak podaje „Lwowski Kurjer Poranny“, ani połowy nie pokryto, a gmina mimo swego obciążenia, przeznaczyła na pomnik 15 tysięcy zł. W związku z tym faktem prof. Bruchnalski poświęcając artykuł Fr. Karpińskiemu, słusznie przypomina, iż wystawiono temu pieśniarzowi, urodzonemu w Hołoskowie, pomnik jeszcze za czasów austrjackich w 1880 r. Ukraińcy zniszczyli posąg, miejsce jego zajmie inny pomnik, lecz każda melodja pieśni „Kiedy ranne wstają zorze“ lub „Bóg się rodzi moc truchleje“ budzić będzie wspomnienie o „poecie serca“ i „śpiewaku Justyny“.

NARADY NACZELNIKÓW WYDZ. BEZP. WSZYSTKICH WOJEWÓDZTW.

Warszawa. 28 10. (PAT.) W dniu dzisiejszym rozpoczęła się w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych konferencja naczelników wydziału bezpieczeństwa wszystkich województw. Konferencja ta poświęcona jest omówieniu spraw natury organizacyjnej w związku z projektem nowego statutu organizacyjnego urzędów wojewódzkich.

MINISTER ZALESKI WRACA DO KRAJU.

Bukareszt. 28 10. (PAT.) Minister Zaleski wraz ze swoim otoczeniem odjechał dzisiaj o godz. 8-ej rano do Warszawy.

NOWE UPOSAŻENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW.

W związku z uchwałą Rady Ministrów z dnia 25 b. m., przyznającą dodatek funkcyjny dla sędziów i prokuratorów, zajmujących stanowiska kierownicze i po odciążeni u w ten sposób funduszu zapomogowego, Min. Sprawiedliwości rozważa obecnie możliwość przyjścia z pomocą sędziom i prokuratorom, zaliczonym do pierwszej grupy uposażeniowej, w szczególności sędziom grodzkim, naczelnikom sądów grodzkich, podprokuratorom i wiceprokuratorom.

Wiadomości sportowe.

— W biegu drużynom w Łodzi na dystansie 4000 m. zwyciężył indywidualnie Starosta (ŁKS.), a zespołowo — Strzelec (Łódź).

— Automobilklub Wielkopolski zorganizował pod Poznaniem na szosie do Buku t. zw. „pogoń za lisem“, w której wzięło udział 18 wozów. Zwyciężył inż. Duszyński na „Tatrze“ przed Czerwińskim na „Mathisie“ i Wysockim na „Citroen“.

— Bieg na przełaj w Królewskiej Hucie wygrał zawodnik Kol. K. S. Wencel, pokrywając trasę 5 km. w 16:45 min.

— W Chorzowie odbył się bieg na przełaj na przestrzeni 3000 m. Zwyciężył Gębala Jerzy w 8:15 min.

ANTONI MARCZYŃSKI. 32

Straszna noc.

Powieść sensacyjna (współczesna).

Ale na widok baterji butelek i arsenału półmisków z przekąskami, rozpogodziły się oblicza oficerów, którym całodzienne manewry dobrze wyostrzyły apetyt, a których przed chwila zaniepokoiło trochę „platoniczne“ powitanie w przedsionku.

— A niech-że cię, drogi proboszczu, — huknął komandor, rzuciwszy okiem na stół; — Osiem nakryć, jak Boga kocham! Intuicja, czy czarnoksięskie sztuczki?.. A może od siebie kogo zaprosiłeś.

— Ani jedno, ani drugie, ani trzecie, — odparł gospodarz z szczerym uśmiechem, tylko nasz stary zwyczaj, któremu moja gosposia zawsze hołduje, aby zawsze było o jedno nakrycie więcej, niż spodziewana liczba biesiadników... Tym razem przydało się właśnie, lecz najczęściej zawód spotyka gospodarza.

Nic dziwnego, że pogawędka zaczęła się na temat polskiej gościnności i innych narodowych zalet, zwyczajów, ba, nawet zabobonów. Na drugi ogień poszły dzisiejsze manewry. Najpierw wypowiadali się oficerowie, ale skoro wyczerpali zapas fachowych uwag, przyszła kolej na dwóch laików.

— To było wspaniałe! — zachwycał się proboszcz, wymieniając kilka epizodów, które sam zaobserwował, poczem tak ciągnął dalej: — Modlimy się w suplikacjach: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas Panie“. Więc nia daj Boże, żeby znów kiedy do tego największego z nieszczęść doszło i wierzę mocno, że jak nasi przodkowie nigdy zaborczych wojen nie prowadzili, a tylko w obronie zagrożonej ojczyzny, tak i my teraz nigdy pożogi wojennej nie rozpalimy.

— Ale bronić się potrafimy! — wtrącił komandor.

— Otóż do tego właśnie zmierzałem... Jeśliby więc, któryś z naszych sąsiadów chciał nas napaść, to myślę, że, darujecie, iż wysławiam się fachowo,... myślę tedy, że mu dotrzymamy pola, że się nie damy, co?

— Rozumie się! — huknęła unisono szóstka wilków morskich.

— Cooo? Ty wątpisz? — oburzył się komandor, dostrzegłszy, że Leski porusza głową poziomo.

— Wątpię, jeżeli mam być szczery. — odparł zagadnięty i dodał po chwili; — Nie mam tu na myśli naszej armji lądowej. Ta sprosta zadaniu, ale jeśli chodzi...

— O flotę wojenną, — podpowiedział kapitan Z. z ironją i żgnął „cywila“ zjadliwem spojrzeniem.

— Tak, o flotę,... to mam grube wątpliwości!

Grobowe milczenie zapanowało po tych słowach, bo choć oficerów strasznie zaświerzbiły i języki i dłonie, aby temu cywilowi udowodnić mylność jego opinji, to jednak wzgląd na komandora studził te zapały; on tu był najstarszy rangą, on więc powinien pierwszy zareagować, tem więcej, że ten „czarny“ puszczyk był jego przyjacielem.

A Leski spostrzegł wreszcie, jak przykrą atmosferę wywołał jego pogląd.

— Nie chciejcie mnie panowie źle rozumieć, — zaczął, odsuwając półmisek z indykiem, którego powtórną porcję chciał poczciwy gospodarz zaaplikować pesymiście: — Nie do was piłem, broń Boże. Wiem że jedni z was, mam na myśli starszych, byli chlubą floty rosyjskiej, niemieckiej, czy austrjackiej, że młodsi należą również do elity naszego korpusu oficerskiego, wiem co są warci podoficerowie, (poznałem bliżej jednego z nich i nie mam słów zachwytu), i żołnierze, ale cóż znaczy ten wspaniały materjał ludzki, skoro niema okrętów?

— Pan jest w takim razie źle poinformowany, — wtrącił któryś z młodszych oficerów.

— Ah, panie... Te kilka torpedowców, trawlerów, kanonierek, to ma być flota wojenna 30-to miljonowego mocarstwa? A gdzie krążowniki, kontrtorpedowce, gdzie łodzie podwodne przedewszystkiem?

— Dwie łodzie dostaniemy niebawem z Francji, — bąknął ktoś, a drugi wspomniał o zamówionych kontrtorpedowcach.

— Dwie? — krzyknął Leski; — Dla państwa, które posiada takich dwóch sąsiadów, ani dziesięć łodzi podwodnych najnowszego typu nie byłoby zawiele! A my tymczasem będziemy mieli dwie, chwilowo zaś nie posiadamy żadnej. To straszne, to oburzające, to skandal!

— Trudno, mój Tadziu. Nie stać nas narazie na więcej, nie stać. — westchnął komandor: — Rząd robi co może.

— Ja też nie rząd winię w pierwszym rzędzie, ale społeczeństwo! Winię je i oskarżam o lekkkomyślność, o brak patrjotyzmu, o krótkowzroczność, która się zemści rychło, bodajbym był złym prorokiem. Bo cóż będzie znaczyło wasze zwycięstwo, panowie i wysiłki naszego żołnierza, jeśli z tymi dzisiejszymi okręcikami przyjdzie wam stawić czoło flocie krążowników, które są ostatnim krzykiem techniki, a które nasi nieprzyjaciele forsownie budują? Zablokują nam Gdynię, zbombardują ją dzięki dalekonośnym działom nie wysuwając się poza helski półwysep i... och, obym nie dożył tej chwili, odbiorą nam wybrzeże!!!... Tak, panowie. Nie wierzę w możliwość nowego rozbioru Polski, ale przeczuwam, że stracimy całe Pomorze, jeśli się w naszem ospałem społeczeństwie nie zbudzi żądza czynu i zrozumienie tego, iż Polska bez skrawka własnego wybrzeża, to tyle, co beznadziejna wegetacja na łasce zwycięskiego sąsiada, to powolna agonja... Mojem zdaniem taki los, to gorzej niż nowy rozbiór... Bo niewola polityczna narodu, wywołuje gwałtowną reakcję, solidarną dążność wszystkich warstw społeczeństwa do rzucenia znienawidzonego jarzma, w końcu rodzi się czyn; zaś niewola ekonomiczna deprawuje, przygnębia, czyni z najdzielniejszych jednostek niedołęgi, a z całego społeczeństwa gromadę niewolników, zrezygnowanych, pogodzonych ze swym smutnym losem.

— Miejmy w Bogu nadzieję, że tak źle nie będzie, — wtrącił proboszcz i po swojemu zaczął odchrząkiwać, gotując się do obszernej repliki, ale niezwykle dziś rozgadany Leski nie dopuścił go do głosu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Kolek. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.